

WIADOMOŚCI ARCHIDYCECZYALNE WARSZAWSKIE

Miesięcznik Duchowieństwa Archidiecezyi Warszawskiej.

Przedpłata roczna 500 marek :
Cena pojedynczego zeszytu 50 marek.

Ogłoszenia w stosunku 1200 mk
za stronicę.

Rękopisów, przysłanych do druku, Redakcyja nie zwraca.

Adres Redakcyi: Warszawa, Miodowa 13.

W sprawach prenumeraty i innych
administracyjnych adres: Kurya Me-
tropolitalna Miodowa 13.

Zeszyty zamienne i egzemplarze recen-
zyjne należy nadsyłać pod adresem Re-
daktora Miodowa 13.

TREŚĆ ZESZYTÓW III i IV-go.

Unio cleri pro missionibus str. 37.

Amerykańskie chrześcijaństwo str. 48.

Pogrzeb ś. p. arcybiskupa Felińskiego w archikatedrze war-
szawskiej str. 59.

Materiały i przyczynki do dziejów Arch. Warszawskiej.

Diecezja łódzka str. 62.

Towarzystwo Oszczędności i Pomocy dla Duchowieństwa Rz.-Kat.
Archidiecezyi Warszawskiej str. 64.

Część urzędowa:

Akta Stolicy Apostolskiej: str. 67.

Nadesłane do Redakcyi nowe książki str. 68.

Ogłoszenia.

KTO dba o bezpieczeństwo swojej gotowizny,
KTO chce zachować tajemnicę swoich funduszy,
KTO chce mieć łatwość podjęcia gotowizny każdej
chwili i na całym obszarze Państwa.

TEN niech otworzy sobie konto czekowe lub
oszczędnościowe

w Pocztovej KASIE OSZCZĘDNOŚCI w WARSZAWIE,

której wkłady łącznie z depozytami przekroczyły
już sumę

6 miliardów marek.

Szczegółowych wskazówek udzieli każdy urząd
pocztowy, oraz Dyrekcja P. K. O. w War-
szawie.

(Korespondencja z P. K. O. jest wolna od
opłaty pocztowej).

Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie.

Miesięcznik Duchowieństwa Archidiecezji Warszawskiej.

Przedpłata roczna 500 marek: :
Cena pojedynczego zeszytu 50 marek.

Ogłoszenia w stosunku 1200 mk.
za stronicę.

Rękopisów, przysłanych do druku, Redakcyja nie zwraca.

Adres Redakcyi: Warszawa, Miodowa 13.

W sprawach prenumeraty i innych administracyjnych adres: Kurya Metropolitalna Miodowa 13.

Zeszyty zamienne i egzemplarze recenzyjne należy nadsyłać pod adresem Redaktora: Miodowa 13.

Unio Cleri pro missionibus.

Najdostojniejsi nasi arcypasterze, zgromadzeni na Zjeździe w Częstochowie, w lipcu 1920 r., pomni na to, że nie tylko pragnienie pap. Benedykta XV, wyrażone w encyklice „*Maximum illud*“ z d. 30 listopada 1919 r., ale i wierność dla ideałów naszej przeszłości, tak bogatej w prace misyjne, domaga się ożywienia u nas ruchu misyjnego, postanowili założyć w swoich diecezjach „*Związek misyjny kleru*“, którego naczelnym sekretarzem został J. E. Ks. Biskup A. Szelażek, sufragan płocki.

Promotorem Związku na naszą archidiecezję J. Eminencja mianował J. W. ks. prałata Jana Tarnowskiego, proboszcza par. św. Trójcy w Warszawie, do którego wystosował list następującej treści:

Księżę Prałacie!

W wielu krajach katolickich w ostatnich czasach powstał „Związek misyjny kleru“ — Unio cleri pro missionibus, — mający za zadanie spopularyzować wśród kapłanów i wiernych idee misji katolickich i osiągnąć współdziałanie praktyczne i powszechne w dziele apostołstwa misyjnego.

Stolica Apostolska dzieło to pochwaliła, statuty jego zatwierdziła i zachęciła biskupów, aby starali się je wprowadzić w swoich diecezjach.

W myśl życzeń Stolicy Apostolskiej Związek misyjny kleru powołuje do życia w Archidiecezji Warszawskiej. Aby zaś dzieło Boże pomyślnie się rozwijało, Ciebie, Księżę Prałacie, mianuję Promotorem Związku. Zadaniem Twojem będzie skupić około siebie

tych wszystkich kapłanów, którzy ożywieni ideą rozkrzewiania wiary wśród niewiernych i pogan zechcą zapisać się do związku i razem z Tobą pracować nad urzeczywistnieniem jego celu. Statuty powszechne związku przyjmijcie za swoje. Jeśli zaś uznacie za pożyteczne poczynić w nich pewne zmiany, będzie to możliwe po porozumieniu się z Prefektem Kongregacji Propagandy.

O postępach pracy swojej i rozwoju związku nie omieszkaj, ks. prałat przynajmniej raz do roku po Trzech Królach składać mi odpowiedniego sprawozdania.

Ufny, że powierzone sobie zadanie wykonasz, Księżo Prałacie, z wytrwałością, gorliwością i poświęceniem, przesyłam Tobie i wszystkim członkom Związku pasterskie błogosławieństwo.

Warszawa, dnia 25 stycznia 1921 r.

№ 792

† Aleksander Kardynał Kakowski,
Arcybiskup Warszawski.

Do Czcigodnych p. t. Braci Kapłanów.

Wola J. Eminencji Ks. Arcypasterza naznaczony na promotora „Związku Duchowieństwa na rzecz Misji“ pragnę wszystkie siły moje wyteżyć i poświęcić dla tak świętej i umiłowanej przeze mnie sprawy i nie zawieść okazanego mi w tym względzie zaufania J. Eminencji.

Sprawa polecona mi nie jest łatwą, jeżeli weźmiemy pod uwagę: 1) nasz, specjalnie polski przyrodzony wstręt do wszelkich organizacji, które w mniejszym lub większym stopniu nas krępują, narzucając poważniejsze obowiązki, oraz wymagają stałego, wytrwałego śledzenia całokształtu akcji i prac organizacji, 2) iż Związek ten jest nowy, mało komu nawet z pośród księży znany, którego cel nie dotyczy się nas zbliżka (przynajmniej pozornie tak się może wydawać), więc nie łatwo pobudzić może naszą zdrtętwiałą jeszcze poniekąd energję i wolę.

A jednak każdy z nas przyznać musi, że przyczyniać się do rozszerzania prawdziwej Wiary Chrystusowej po świecie to zadanie z katolickich najbardziej katolickie, z kapłańskich najbardziej kapłańskie.

Ojciec św., Benedykt XV, na podstawie wyników, osiągniętych już z podobnych związków kapłańskich, szczególnie rozwiniętych we Włoszech i Francji, w Encyklice swej do biskupów całego świata katolickiego z dnia 30 listopada 1919 r.: „Maximum illud“ de propaganda Fide, cały ustęp końcowy poświęca zachęcie episkopatu kat. do organizowania podobnych związków we wszystkich diecezjach, i licznymi łaskami i przywilejami obdarza członków tych związków.

Oto dosłownie przetłumaczony końcowy ustęp wspomnianej Encykliki:

„Aby jednak nasze pragnienia pewniej i z najlepszym skutkiem się dokonały, potrzeba, abyście Wy, o Czcigodni Bracia, zorganizowali w sposób zupełnie szczególny wasz kler w porządku dla misji. Wierni są, na ogół mówiąc, dobrze usposobieni i skłonni do

przyjścia z pomocą dziełu apostołatu, i nie można, abyście dopuścili do zatury tych dobrych skłonności; przeciwnie starajcie się wyciągnąć z nich jaknajwiększy pożytek dla misji. W tym celu wiedzie, że jest naszym pragnieniem, aby we wszystkich djecezjach całego świata katolickiego było stworzone pobożne stowarzyszenie pod nazwą „Związek Duchowieństwa na rzecz Misji“ (unio cleri pro missionibus), i chcemy, aby ono zależne było od św. Kongregacji „de Propaganda Fide“, której w tym celu udzieliliśmy wszystkich potrzebnych władz (facultates). Stworzone niedawno we Włoszech stowarzyszenie to w krótkim czasie rozszerzyło się w różnych krajach, a ponieważ cieszy się całą Naszą przychylnością, zostało już przez Nas wzbogacone licznymi odpustami. I bardzo słusznie, gdyż przez nie akcja kleru staje się mądrze urządzona, bądź to w zainteresowaniu wiernych, odnośnie nawracania tylu milionów, pogan, bądź też w większym rozwoju i wzroście wszystkich dzieł, już przez Stolicę św. zatwierdzonych, na rzecz Misji“.

Jak czytamy w pismach, sprawom misyjnym poświęconych (np. Rivista di studi Missionari, organo dell'Unione Missionaria del Clero, pubblicazione trimestrale. Milano, oraz Annales de la Propagation de la Foi — Lyon), we Włoszech i we Francji związki te już obecnie liczą po kilka tysięcy kapłanów.

W Niemczech z ogłoszeniem powyższej Encykliki we wszystkich djecezjach potworzyły się Związki Misyjne, a w Akwizgranie i Kolonji całe duchowieństwo, bez mała, do nich się zapisało. Toż samo w Belgji, gdzie kard. Mercier został pierwszym prezydentem na całe królestwo Z. M., podobnie w Irlandji etc., a nawet w Stanach Zjedn. Am. Półn.

Spodziewać się należy, że my również nie pozostaniemy głuchymi na głos wołania Namiestnika Chrystusowego i gorącej zachęty ze strony naszego Arcypasterza, aby najprędzej i najliczniej zgłaszać zapisy do „unji duchowieństwa dla Misji“.

My, Polacy, po zmartwychwstaniu naszej Ojczyzny, oprócz innych zadań, mamy przez samą Opatrzność wyznaczoną jakby naszą specjalnie, dziejową, wielką misję, dla której wszystkie nasze siły wyteżyć powinniśmy, a tą naszą misją jest nawracanie pogańskich plemion syberyjskich, bardzo tam licznych, i tak ważna sprawa unji cerkwi prawosławnej z Rzymem, która obecnie jest tak bardzo na czasie.

Poniższy program i statut Związku Misji zechcą Czcigodni Confratres dokładnie przestudjować i zgłoszenia swoje do tegoż Związku przesyłać pod adresem niżej podpisanego.

Warszawa, ul. Solec 61.

Ks. Jan Tarnowski.

I.

ROLA KOŚCIOŁA — W NAWRACANIU LUDÓW NIEWIERNYCH.

Aby Jezus był poznany i wielbiony przez wszystkie kraje i narody, oto program i cel najwyższy Kościoła.

Chrystus panuje nad wielką częścią świata — ale jest jeszcze wiele narodów i ludy całe (około tysiąca milionów ludzi), które dotąd Go nie znają i nie czczą.

Pozostaje przeto jeszcze część ogromna pracy i wysiłków, ażeby królestwo Boże uczynić powszechnem i świat cały u stóp Jego położyć. — Dopóki będzie na świecie jeden choćby człowiek do oświecenia i pozyskania Bogu, Kościół prowadzić będzie swoje dzieło nawracania, aż do spełnienia się pragnienia Pana Jezusowego: *et fiet unum ovile et unus Pastor* (Jan X 15).

Apostolstwo w celu nawracania niewiernych jest więc pierwszym i najważniejszym obowiązkiem Kościoła katolickiego. — Praca zwykła około dusz, w krajach chrześcijańskich, sama przez się obejmuje nawracanie do wiary i Kościół, ani na chwilę z przed ócz nie tracąc tego drugiego przyrodzonego sobie Apostolstwa, na jednej linii z pierwszym go kładzie.

II.

ŚWIAT CAŁY OTWARTY DLA EWANGELII.

Zobaczmy, czy świat obecnie przedstawia warunki korzystniejsze niż dawniej dla wypełnienia tego zadania tak rozległego a zarazem trudnego.

Trzeba przyznać, że większa część przeszkód, które tamowały Apostolstwo wieków minionych, nie istnieje już dziś i nawracanie świata pogańskiego nie przedstawiało nigdy tyle szans powodzenia i tak bardzo przynaglających do współdziałania z niemi pobudek.

Tu powtórzyć można: *Ostium apertum est magnum et evidens* (I Cor. XVI, 9).

W istocie: a) w ostatnim stuleciu najodleglejsze kraje były badane starannie przez rządy europejskie i rozmaite stowarzyszenia naukowe i handlowe. — Podróże i sprawozdania krzewicieli św. Ewangelii także nie mało się przyczyniły do poznania zwyczajów i obyczajów tych odległych od nas ludów, — b) środki komunikacyjne są liczniejsze i doskonalsze w sposób zadziwiający, wprost nadzwyczajny. W zeszłym wieku trzeba było kilku miesięcy, a nawet i roku, żeby się dostać do Chin; obecnie Misjonarze mogą odbyć tę podróż w 3 tygodnie, c) rządy europejskie weszły w stosunki i podpisały umowy z pogańskimi narodami, dzięki temu Misjonarze nie są już tak narażeni na srogie prześladowanie i samowolny ostracyzm, — d) trzeba też przyznać, że kolonje, zakładane przez cywilizowane narody, oddziałują bardzo pomyślnie na te ludy bałwochwalcze: zetknięcie się z naszą cywilizacją wpływa stopniowo na ich pojęcia i przesady i uspasabia je nieznacznie dla przyjęcia zasad wiary chrześcijańskiej.

Wszystkie te warunki przyjazne, które tu wyliczyliśmy, są tylko przygotowaniem do opowiadania Ewangelii, zrządzeniem opatrnościowem, które pozwoli Kościołowi na akcję więcej rozległą i silną.

III.

SIŁY DO TEGO DZIEŁA.

Apostolat katolicki stanowi wielki cud w historii: sprawił on wielkie podboje w czasie, gdy Wschód był jeszcze dla Europy zamknięty i kiedy nie było cienia nawet owych ułatwień, o których wspomnieliśmy wyżej. — Ułatwienia te bez wątpliwości bieg jego przyspieszyły; stwierdzają to statystyki początku i końca XIX wieku.

Apostolat katolicki zajmuje dziś stanowiska wybitne i ważne we wszystkich krajach niewiernych, a jednak siły użyte w tym celu są nieproporcjonalnie małe w stosunku do ogromu zadań, które spełnić należy. — Przed wojną liczone w Azji 4000 Misjonarzy Europejczyków dla szerzenia Ewangelii św. wśród 850 milionów pogan, to jest jeden Misjonarz na 210,000 mieszkańców: W Afryce, dla 140 milionów niewiernych liczone 2000 Misjonarzy: jeden na 70,000 mieszkańców.

Co do wysiłków materialnych dwa wielkie dzieła: PROPAGANDY WIARY i ŚWIĘTEGO DZIECIĘCTWA, które przed wojną utrzymywały Apostolat pomiędzy niewiernymi, zbierały około 12 milionów fr. rocznie. — Można do 7—9 milionów oszacować mniej więcej sumy zebrane przez inne mniejsze związki i Bractwa Misyjne. — Naturalnie cyfry te są mniej więcej w przybliżeniu tylko, bo zupełnie dokładnych danych nie posiadamy.

Oto są skromne środki, jakimi Kościół musiał się ograniczać w sprawie rozszerzania Wiary w całym świecie. — Dzięki im zapewniony był byt 8 delegacji apostolskich, 85 djecezi, 167 wikariatów apostolskich, 69 prefektur i 63 Misji.

IV.

NIEBEZPIECZEŃSTWO PROPAGANDY PROTESTANCKIEJ.

Protestantyzm, obojętny z początku na kwestję nawracania pogan, rzucił się później na świat pogański z zachłannością wśród za narodami europejskimi, zdążającymi do zwycięstw i zdobyczy kolonialnych. — Rozmaite sekty, bogato uposażone w ludzi i pieniądze, rywalizowały pomiędzy sobą o prozelitów.

Wystarczy spojrzeć na tablicę bardzo znamiennej, która nam wskazuje postępy zrealizowane przez Misję protestanckie w biegu jednego wieku.

(Twelfth annual Report of the S P F of the archd. of New York 1915).

	1815	1915
Składki roczne	42,000	166,000,000
Mężczyźni	175	25,000
Kobiety	0	6,000
Kler krajowy i Katechiści	0	112,000
Biblie tłumaczone na różne języki.	65	510
Szkoły	0	35,000
Szpitałe	2	700
Domy dla sierot i przytulki	0	500

Wniosek: środki, jakimi rozporządza Apostolat katolicki (osobowe i materialne) są: a) *niedostateczne*, żeby pozwoliły Kościołowi pracować skutecznie nad nawracaniem tysiąca milionów niewiernych, b) *za słabe*, mówiąc po ludzku, ażeby możliwem było dla Misjonarzy katolickich nie dać się wyprzedzić sektom protestanckim, zabierającym im grunt z pod nóg.

Chodzi o to, żeby znaleźć lekarstwo zaradcze na ten podwójny niedobór

V.

OBOWIĄZKI WIERNYCH WOBEC APOSTOLATU.

Zkąd płyną Kościołowi środki akcji, które mu pozwalają pracować nad nawracaniem niewiernych?

Europa była zawsze wielką dostarczycielką Misji katolickich w ludziach i środkach materialnych. Trzeba oddać sprawiedliwość, pomiędzy wszystkimi chrześcijańskimi narodami Francja wyróżniała się zawsze swoją wspaniałomyślnością i liczbą apostołów, których im dała.

Ameryka gotuje się w przyszłości, jak sądzimy, niedalekiej, do złożenia swojej cennej daniny w misjonarzach, jak już dała dowody pocieszające swej hojności względem apostołatu.

Ale tu narzuca się pewne pytanie: czy Kościół nie mógłby więcej zdziałać dla wielkiej sprawy apostołatu wśród niewiernych?

Jeśli przez „KOŚCIOŁ” rozumiemy Ojca św., Kongregację Propagandy Wiary, Biskupów i Misjonarzy, pytanie to jest zbyt bezcelne. Niech wystarczy przypomnieć, że za ostatniego pontyfikatu 37 nowych wikariatów i 34 prefektur ustanowionych zostało. — Postęp bez precedensów w historii Kościoła.

Ale, jeśli przez „KOŚCIOŁ” ma się rozumieć zespół wszystkich wiernych, całe chrześcijaństwo, — w takim razie twierdzimy, że Kościół może zrobić więcej, że posiada siły i moce wystarczające do nawrócenia świata całego. — Jeśli wyniki otrzymane w Misjach są tak mało proporcjonalne do obfitości żniwa, mogącego być zebraniem, to dla tego, że chrześcijanie nie współpracują skutecznie w sprawie apostołatu.

Wyobrażają sobie zwykle, że kwestja apostołatu wśród niewiernych obchodzi tylko św. Kongregację Propagandy Wiary i Misjonarzy. — I w tem właśnie jest błąd, albowiem Chrześcijanie wszyscy winni brać udział w pracy ku rozszerzeniu Królestwa Chrystusowego. — Jeżeli bo do Papieża należy wysyłać, jeżeli Biskupi i Misjonarze mają obowiązek iść i nauczać, wierni obowiązani są dostarczyć ludzi i środków potrzebnych. = Hoc est memorandum maxime, ut in veritate propaganda... elaboret singulorum quoad potest industria. Enc. Sapientiae chr. Leon XIII.

Jasne, że tak jest, że lud powinien apostołat ożywiać i to jeden z obowiązków jego największy, ale równocześnie zaszczyt nieporównany.

VI.

OBOWIĄZEK DUCHOWIEŃSTWA.

Lud chrześcijański działa skutecznie tylko pod wpływem i kierunkiem Kapłana, który jest w kościele naturalnym i niezbędnym krzewicielem wielkiej sprawy apostołatu. — a) Kapłan, powołany do nauczania ludu prawd religij, powinien też zapoznać go z doniosłym obowiązkiem współdziałania Apostołowi. — b) Kapłan jest najsilniejszym pobudzacem i przewodnikiem we wszelkim ruchu religijnym w łonie Kościoła, i on jeden mocen jest zespolić i zorganizować siły wiernych na korzyść Misji. — c) Kapłan nareszcie, pełen żarliwości o zbawienie dusz i przeniknięty koniecznością rozszerzenia królestwa swojego Króla i Mistrza, powinien być pierwszym orędownikiem biednych pogan, łącznikiem naszych kościołów i Kościołów rodzących się w krajach niewiernych.

Niema potrzeby nalegać na ten obowiązek. — Słudzy Boży i następcy Apostołów zawsze byli wiernymi wykonawcami Testamentu Chrystusa Pana: „Nauczajcie wszystkie narody“.

VII.

ROZSZERZENIE WIARY WYMAGA W NASZYCH CZASACH
USILNIEJSZEJ WSPÓŁPRACY.

Oczywistem jest, że problemat Missyj narzuca się dzisiaj więcej niż kiedykolwiek, i wymaga wzmocnienia się wysiłków ze strony Duchowieństwa i ludu chrześcijańskiego.

Wyłożyliśmy wyżej pobudki, które nas mają skłonić do zajęcia się sprawami Misyj, lecz w obecnej chwili przybywa jedna jeszcze pobudka i to nagiąca i decydująca: mówić tu chcemy o strasznej wojnie wszechświatowej. — Nietład, zamęt i ruiny poszły wszędzie jej śladami — ale na sprawie Misyj odbijały się najdotkliwiej. — a) Wojna zabrała Misjom tysiące pracowników. Wielka liczba Misjonarzy francuskich została zmobilizowana w koloniach albo też odwołana do matki Ojczyzny. — Misjonarze niemieccy, którzy się znajdowali w koloniach angielskich i niemieckich, zostali internowani lub też odwołani do kraju. — Wojna obecnie skończona — lecz iluż z tych Misjonarzy będzie mogło powrócić na dawne pola pracy. Młodszy aspiranci misyjni, straszliwie zdziesiątkowani zostali przez wojnę, a ci, którzy ich przeżyli, nie mogli jeszcze powrócić do domów swego powołania. — Dla wzmocnienia to wysiłku katolików w kierunku Misji, powołana została do życia *Unia duchowieństwa: „Unio Cleri pro Missionibus“*. — b) Podobnie jak personel, *Dzieła Rozkrzewiania Wiary i św. Dzieciństwa* również bardzo ucierpiały od tej długiej wojny i wszystkie Misje otrzymały znacznie zredukowane subydja. — Stan też obecny Misyj jest jeden z najopłakanych. W ostatnich tych latach, nie tylko że trzeba było wyrzec się zakładania nowych placówek, ale co gorsza, kilka z już istniejących, a bardzo ważnych, zaniedbane a nawet opuszczone być musiały.

Misje protestanckie przeciwnie bardzo mało ucierpiały od wojny. — Według ostatnich obliczeń, rozmaite Misje protestanckie otrzymywały około 200 miljonów fr. rocznie.

VIII.

UNIA DUCHOWIEŃSTWA DLA MISJI — UNIO CLERI PRO
MISSIONIBUS.

Według tego, cośmy tu powiedzieli, rzeczą jest nieodzownie konieczną zwrócić powszechną uwagę na palącą kwestję rozkrzewienia Wiary. Tu i owdzie spotyka się ludzi dobrej woli, którzy sprawą Misyj się interesują; tego za mało. Trzeba zorganizować wszystkie siły rozproszone i zespolić je w jedną wielką imponującą mocarną całość, proporcjonalną do spełnienia niezmiernego zadania.

Lecz sprawa Misji, jak wszystkie inne sprawy religijne, trzeba, aby była zorganizowaną i kierowaną przez akcję Duchowieństwa. To też ku niemu zwracają się wszystkie nasze nadzieje, bo przez Duchowieństwo jedynie pozyskać możemy współpracę skuteczną wiernych na korzyść dzieła krzewienia wiary wśród pogan

Jeśli za pobudką i kierunkiem Duchowieństwa zdoła się wywołać wśród ludu chrześcijańskiego ruch silny i ujednostajniony współpracy dla Apostolatu pośród niewiernych, nie tylko się naprawi ruiny spowodowane przez wojnę, ale przedewszystkiem dostarczy się Dzielu Misyjnemu tę dźwignię stałą i skuteczną, która w krajach chrześcijańskich jest mu niezbędnie potrzebna, jeśli chce zapewnić postęp apostolatu w świecie pogańskim.

Związek Duchowieństwa dla Misji, który jest przedmiotem tych kart, stawia sobie za zadanie osiągnąć ten szlachetny cel.

STATUT I PROGRAM UNII CLERI PRO MISSIONIBUS.

Statut ten może być przystosowany do rozmaitych krajów i dla tego w swoich szczegółach może być zmieniony przez Jego Eminencję Kardynała Prefekta Propagandy. V. Act. Ap. Sedis XI st. 179.

I. UNIO CLERI PRO MISSIONIBUS ma za cel za pośrednictwem Duchowieństwa obudzić, utrzymywać i zawsze zwiększać w łonie ludu chrześcijańskiego coraz żywsze zainteresowanie się Misjami wśród niewiernych, aby tym sposobem pozyskać współdziałanie powszechniejsze, więcej czynne i skuteczne na rzecz apostolatu katolickiego. Patronką tego Związku jest Najśw. Dziewica Królowa Misji.

II. Do tego Związku należeć mogą jako członkowie wszyscy kapłani, jakoteż Seminarzyści studjujący Teologję. — Członkowie obowiązują się wspierać ze wszystkich sił sprawę Propagandy Wiary, obowiązują się też płacić małą składkę roczną. — Składki te pokrywają zwykle koszt propagandy i publikacji biuletynu (p. art. XIII). Biskupi, którzy formalnie do „UNII” przystąpią, uważani będą za członków jej honorowych.

III. W każdym kraju Stowarzyszenie to będzie podlegało kierownictwu Prezydenta i Rady Centralnej, a w każdej Djecezji — Dyrektorowi djecezjalnemu, który, o ile to będzie możliwe, będzie miał do pomocy stały komitet djecezjalny.

IV. Prezydent będzie mianowany przez św. Kongregację Propagandy, zaś Dyrektorowie Djecezjalni przez Prezydenta w porozumieniu z Biskupami.

V. Rada Centralna składać się będzie z Dyrektorów Djecezjalnych. Dyrektorzy djecezjalni, członkowie Rady, nie mogą liczbą przewyższać dziesięciu, i wybrani zostaną przez Prezydenta w porozumieniu z Biskupami.

VI. Instytuty Misyjne i Zakony albo Kongregacje Zakonne, mające swoje Misje, które stykają się z Unją i sprzyjają jej, mają prawo być reprezentowanemi przez jednego ze swoich członków w Radzie Centralnej. Zwierzchnicy przedstawiają go Prezydentowi do przyjęcia i zatwierdzenia.

VII. Członkowie Rady Centralnej są powołani na 3 lata i nadal potwierdzeni być mogą w swym urzędzie. Prezydent wybiera z pomiędzy członków Rady sekretarza i kasjera.

VIII. Rada Centralna zbierać się będzie co najmniej raz na rok. Na tem rocznem zebraniu zdawać się będzie sprawę ze stanu moralnego i finansowego w Unii; wskaże się środki zmierzające do większego rozwoju dzieła, zbada wnioski, uwagi i spostrzeżenia członków i oznaczy miejsce przyszłego zebrania. Ogólne sprawozdanie wraz z przebiegiem obrad umieszczone będzie w biuletynie Unii.

IX. Miejsce rezydencji Prezydenta Unii będzie uważane jako siedziba centralna Unii i stamtąd całe dzieło będzie kierowane.

X. Jeśli w djecezji znajdzie się znaczna liczba zgłoszeń, wtedy Prezydent, lub jeden z członków Rady, za uprzedniem upoważnieniem Ordynariusza, przystąpi na Zgromadzeniu Duchowieństwa do ukonstytuowania Unii Djecezjalnej. Tę okoliczność wykorzysta się dla omówienia środków najodpowiedniejszych ku rozwinięciu w Djecezji programu działania.

XI. Dyrektorowie Djecezjalni mieć będą sobie za obowiązek gorliwie pracować nad rozwojem Unii, pomnażając jej zwolenników i usiłując osiągnąć to, ażeby program Unii znalazł w Djecezji zastosowanie najszerze i najpełniejsze. Dyrektorowie w Djecezji zakomunikują siedzibie centralnej nazwiska nowych członków, co roku w styczniu przesyłają relacje ze swych działań.

XII. Unja mieć będzie swoje Kongresy Jeneralne i Djecezjalne. Kongresy Jeneralne odbywać się będą co 5 lub 6 lat w miastach najważniejszych. Zjazdy Djecezjalne zbierać się będą o ile możności co 2 lata.

XIII. Skoro tylko w jakim kraju Unja dostatecznie się rozwinie, wydawać będzie biuletyn jako swój organ, który teoretycznie i praktycznie traktować będzie zadanie Misyj, dając szczegóły o ruchu ogólnym propagandy i nade wszystko zajmując się jak najszerzym rozwojem Unii.

PROGRAM UNII DUCHOWIEŃSTWA DLA MISYJ.

Związek Duchowieństwa dla misji ma program jasny i dokładnie określony. Jego celem jest stworzenie i rozwinięcie ruchu szerokiego, praktycznego i dobrze zorganizowanego, na rzecz powszechnego Apostolatu Kościoła, przypominając wiernym, że obowiązani są wszyscy interesować się rozkrzewieniem Wiary, pozyskując w ten sposób ich współpracę dobrowolną na korzyść wszystkich dzieł, ufundowanych przez Kościół dla popierania Misji.

Program Unii zamknąć można w dwóch punktach:

1. Dać poznać Misję.
2. Osiągnąć współpracę praktyczną i ogólną dla apostolatu.

ARTYKUŁ PIERWSZY.

Dać poznać Misję.

Propaganda wśród Duchowieństwa.

1. Związek przedewszystkiem przykładać się będzie gorliwie do rozwinięcia pośród swoich członków umiłowania misji: a) Przez konferencje na ten temat miewane na zebraniach diecezjalnych i jeneralnych. b) Przez czytanie biuletynu Unii, przeznaczonego jedynie dla Duchowieństwa, aby mu ułatwić zaznajomienie się z kwestjami odnosnie do Apostolatu.

2. Każdy członek Unii weźmie sobie za obowiązek: a) Zgłębić i lepiej zrozumieć przez rozmyślanie Ewangelii naturę i konieczność apostolatu, która jest myślą przewodnią tych ksiąg świętych. b) Popierać czytanie i rozpowszechnianie pism periodycznych, zajmujących się Misjami, środek jedyny dla poznania i śledzenia ruchu i postępu apostolatu.

3. Członkowie Unii nadewszystko usiłować będą popierać sprawę apostolatu wśród swoich współpracowników kapłanów: a) pociągając ich w szeregi Unii. b) Zachęcając ich do prenumeraty jednego lub więcej pism, traktujących o Misjach. c) Mówiąc o misjach na ćwiczeniach rokołceyjnych lub konferencjach do Duchowieństwa. d) Publikując w pismach przeznaczonych dla Duchowieństwa artykuły w sprawie Misji.

Propaganda wśród Seminarzystów.

Członkowie Unii starać się będą wszelkimi możliwymi sposobami dać aspirującym do Kapłaństwa gruntowną znajomość sprawy Misji. Seminarzyści, oddani jedynie nauce i pobożności, nie mogą się zająć żadną pracą zewnętrzną, ale powinni skorzystać z kilkoletniego pobytu w Seminarjum, ażeby dzieło zgłębić poważnie i metodycznie. W tym celu trzeba będzie w Seminarjach pozwolić, a nawet sprzyjać: 1) zakładaniu kółek w celu wzniecenia i rozwinięcia miłości dla misji z programem bardzo prostym: nauka, czytanie i konferencje o Misjach. 2) Tworzeniu małych bibliotek misyjnych; podczas jedzenia czytanie pism, traktujących o misjach, lub też żywotów krzewicieli Ewangelii; w ciągu roku urządzaniu zebrań uroczystych z udziałem Biskupa, w celu uczczenia chwały i tryumfów apostolatu pośród niewiernych. Zmierzać przedewszystkiem trzeba ku temu, aby dać młodym Lewitom zupełną znajomość wielkiego zadania misyjnego. Grosz ofiarny na ten cel gra rolę podrzędną.

Wynika samo przez się, że Seminarzyści, o ile tylko można, zachęcani będą do wpisywania się do dzieła Propagandy Wiary i św. Dziecięctwa, które we wszystkich Seminarjach winny by mieć organizację wzorową.

Propaganda wśród ludu.

W celu rozgłoszenia i rozpowszechnienia pomiędzy ludem chrześcijańskim sprawy Misji, członkowie Unii uciekać się będą przedewszystkiem do propagandy przez żywe słowo i prasę.

1) Propaganda za pomocą słowa.

a) KAZALNICA — jest środkiem najskuteczniejszym dla obznajmiania ludu z dziełem Misji. Z chwila, gdy wszyscy członkowie Unii, z głębokim przekonaniem i żarliwością będą się umieli posługiwać tym potężnym środkiem propa-

gandy, tryumf sprawy apostołatu jest zapewniony. Szersze tedy miejsce trzeba jej wyznaczyć na ambonie. Jeżeli lud tak mało zna tę podstawową sprawę Kościoła katolickiego, to dla tego, że się mu o niej nie mówi wcale — albo bardzo rzadko.

Nie mówiąc już o wyłącznych uroczystościach, które specjalnie są wskazane do mówienia ludowi o sprawie Misji, jakimi są: święta Trzech Króli i Zesłanie Ducha św., wiele Ewangelji niedzielnych wprost napraszają się do nauczania wiernych wielkiego obowiązku apostołatu katolickiego wśród pogan.

b) KATECHIZM — (nauczanie Katechizmu). W niektórych Diecezjach we Francji Katechizmy już zawierają w sobie treściwe i praktyczne wiadomości o sprawie Misji. Trzeba mieć nadzieję, że ta innowacja, tak doniosła, rozpowszechni się. Tymczasem członkowie Unii postawią sobie za obowiązek, uciekać się do Roczników Misji, aby tem więcej interesującym i pouczającym uczynić swój wykład i przez to w młodzi chrześcijańskiej wzbudzić święty zapal i pochwalić godną emulację dla dzieł apostołatu wśród niewiernych. Wykładając wiernym artykuły CREDO odnośnie do odkupienia i powszechności Kościoła, i prosby, zawarte w Pater Noster, nie powinni nigdy pasterze pominąć pouczenia całkowitego i praktycznego o Misjach i ich działalności.

c) KONFERENCJE — członkowie Unii będą mogli także, stosownie do okoliczności, wygłaszać konferencje z dodatkiem obrazów świetlnych. Treść konferencji i materiał do obrazów mogłyby być dostarczone przez biuro centralne propagandy i informacji, które powinno być zorganizowane staraniem centralnej siedziby Unii.

2) Propaganda przez prasę.

Oto drugi środek bardzo potężny, do dyspozycji członków Unii ku uświailomieniu w sprawach Misji i zniewoleniu do umiłowania ich. Członkowie Unii będą się starać przedewszystkiem: a) o rozpowszechnianie wszelkimi możliwymi sposobami, a nawet z nakładem pewnych ofiar, dzienników lub Przeglądów, wydawanych przez rozmaite Stowarzyszenia Misyjne, b) upraktyczniać i więcej rozpowszechniać obieg Roczników Propagandy Wiary i św. Dzieciństwa, c) pisać artykuły o Misjach dla dzienników i Przeglądów katolickich. Nasze dzienniki wprowadziłyby w ten sposób „dział misyjny“, gdzie byłyby umieszczane główne wydawnictwa i wybitne fakty apostołatu katolickiego w krajach pogańskich. Dzienniki, szczególnie codzienne, są potężnym środkiem, ażeby pojęcie o Misjach przeniknęło do mas. Ale chodzi głównie o to, żeby znaleźć ludzi dobrej woli. d) Zaopatrzyć biblioteki katolickie w zajmujące dzieła o Misjach i Misjonarzach

ARTYKUŁ DRUGI.

Pozyskać współdziałanie praktyczne i powszechne dla dzieła apostołatu.

Członkowie Unii mogą zapewnić dziełu Misji współpracę moralną i materialną

WSPÓLDZIAŁANIE MORALNE.

Dzieło Misji jest powołaniem najistotniej duchownem i wymaga przede-wszystkiem pomocy moralnej. Członkowie Misji muszą się przeto zobowiązać: a) Popierać przy zdarzonej okoliczności powołania; pozyskać sprawie Apostołatu misjonarza lub zakonnicę, jest to zapewnić tysiącom dusz zbawienie. b) Wrażać w dusze wiernych, a szczególnie pieczy naszej powierzonych, obowiązek, który na nas ciąży, do pracowania i modlenia się za nawrócenie niewiernych. c) Odprawiać przynajmniej raz do roku Mszę wotywną „Pro Fidei Propagatione“, polecając w św. Ofierze potrzeby Misji, odmawiać na tę intencję modlitwy i wypełniać specjalne dobre uczynki. d) Nakoniec członkowie Unii wykorzystają każdą okazję sprzyjającą, aby dać poznać dzieło Misji w Seminarjach, szkołach, pobożnych Stowarzyszeniach i t. d. a w razie nadarzonej okoliczności, wezmą do serca sprawy którego w Seminarjów Misyjnych albo też dzieła Apostołatu, specjalnie ich sercu powierzonego.

WSPÓLDZIAŁANIE MATERJALNE.

Współpraca materialna członków Unii dla Misji może mieć bardzo szerokie pole do działania. e) Unja stawia sobie za cel popierać i wyróżniać wszystko, co

dla Misji ufundował albo też zatwierdził Kościół. Pierwsze miejsce w tym względzie zajmuje dzieło: PROPAGANDY WIARY i św. DZIECIĘCTWA. Za swój przeto obowiązek uważać będą członkowie Unii: a) umocnić, rozwinąć i zorganizować je, o ile można, jak najdoskonalej tam, gdzie one istnieją. b) Pracować nad tem, żeby je wprowadzić tam, gdzie jeszcze dotąd ich niema. Z chwilą, gdy Unja Duchowieństwa dla Misji zostanie ustanowiona w Djecezji, członkowie tej Unii za zgodą Ordynariusza postarają się zorganizować we wszystkich parafjach kurs kazań o Misjach, skorzystają również z tych okoliczności, żeby ustalić i umocnić działalność tych dwóch instytucji, wedle ich odnośnych Statutów.

2. Będą też sprzyjać i wspierać inne instytucje drugiego rzędu, także zatwierdzone przez Kościół jak: *Dzieło Przeciwniewolnicze, Stowarzyszenie św. Piotra dla formacji Duchowieństwa krajowego (tuziemczego), Stowarzyszenie św. Piotra Klawera, szkoły Wschodu* i inne tego rodzaju powstałe tu i ówdzie dla potrzeb Apostolatu.

3. Członkowie Unii powinni przedewszystkiem zajmować się Misjami w ogóle, nie jest im jednakże wzbronione przychodzenie z pomocą *jakięś jednej wyłącznie Misji*, a nawet jednemu Misjonarzowi dla jego prac osobistych. Seminarjum Misyjne lub Misjonarz mogą mieć stosunki specjalne z jakimś miastem, parafją, pewną grupą osób i z tego tytułu otrzymywać pomoc wyłączną.

4. Członkowie Unii, zajmując się głównie dziełami Propagandy Wiary i św. Dzieciństwa, potrafią jednocześnie skorzystać z każdej okoliczności, żeby rozwinąć swoją działalność na korzyść tychże. W ten sposób idea misyjna powinna przeniknąć we wszystkie Stowarzyszenia Katolickie, Koła, Patronaty i t. p. instytucje. Czy nie możnaby wprowadzić do tych Zgromadzeń sekcji „Misyjnych“ tak jak istnieją sekcje Sportowe lub Dramatyczne? W szkołach i pensjonatach powinnyby też istnieć sekcje Misyjne z programem praktycznym i zajmującym.

5. Istnieje rodzaj pracy, stanowiący wyłączną przynależność kobiety chrześcijanki; mamy tu na myśli sporządzanie św. szat liturgicznych dla Misji. Członkowie Unii będą przywiązywać wielką wagę do tego dzieła apostolatu i będą zakładać w główniejszych centrach Stowarzyszenia pań i panien, które się zajmują szyciem bielizny i aparatów św., przeznaczonych dla Misji.

6) Byłoby do życzenia, ażeby członkowie Unii gorliwie i z zapałem pracowali nad wprowadzeniem w parafjach naszych uroczystości „Misyjnych“. Uroczystości te, starannie przygotowane i uprzednio obwieszczone, powinny być obchodzone ze współudziałem wszystkich Bractw i Stowarzyszeń miejscowych, ściągną tem samem uwagę i zainteresowanie się wiernych, zniewalając do zrozumienia doniosłości dzieł Misji. Po za uroczystościami Propagandy Wiary i św. Dzieciństwa, Unja, za pozwoleniem Ordynariusza, powinna wszędzie zaprowadzić uroczystość Misyjną, która mogłaby być naznaczoną na niedzielę, wśród oktawy św. Franciszka Ksawerego, wielkiego patrona Misji; Unja miałaby tym sposobem swoją „Niedzielę Misyjną“.

Rzym, 31 Paźdz. 1916.

DOKUMENTY

List J. Em. Kard. Serafini'ego, Prefekta Propagandy.

Illustrissime et Reverendissime Domine,

Nie omieszkalem wziąć pod uwagę przedstawionego mi przez W. Eksc. projektu, mającego za cel „Unję Duchowieństwa dla Misyj“. Potrzeby coraz to wzrastające Apostolatu; specjalnie ciężkie warunki obecnych czasów, w jakich się znajdują Misje z powodu trudności, wytworzonych przez wojnę, pogrążającą w niedolę Europę, zniewalają do jak najżywszego pragnienia szerszego rozwoju środków, skierowanych ku rozszerzeniu Wiary w świecie. Dla osiągnięcia tego celu najkorzystniejszą rzeczą będzie gorąca żarliwość kleru w pielegnowaniu powołań do Apostolatu, w wrażaniu wiernym konieczności przychodzenia z pomocą Misjom oraz lepszego organizowania wszystkiego, co Papież zaaprobowali i polecili ku temu celowi.

Mogę więc tylko przyklasnąć inicjatywie, powziętej w tej św. myśli W. Eksc. przez powołanie do życia „Związku Kleru dla Misji“, i nie zwlekając Ojcu św. Jego projekt przedstawiłem. Jego Świętobliwość na audjencji swej 23 Paźdz. raczył okazać wysokie swoje zadowolenie z tej inicjatywy tak odpowiedniej, skierowanej ku wspieraniu sprawy Apostolatu, tak drogiej Jego sercu,

i pragnie, aby za pomocą Bożą, i poparciem Biskupów u Duchowieństwa i wiernych Italji doznała najlepszego przyjęcia.

Miło mi jest dodać, że Jego Świętobliwość po Ojcowsku W. Eksc., jakoteż wszystkich promotorów i zwolenników tej pobożnej inicjatywy błogosławi.

D. Kard. *Serafini*, Prefekt.

II.

Jego Em. Kard. van Rossum — Prefekt Kongregacji Propagandy.

Przewielebny Ojciec.

Z pośród wszystkich akcji, rozwijających się w naszych czasach, żadnej porównać nie można z obudzeniem się nagle ruchu na korzyść Misji Katolickich, w różnych krajach. To przebudzenie zmanifestowało się przy erygowaniu Seminarjów dla Misji daniną i ofiarnością materialną, ciągle wzrastającą przez zwoływanie zebrania kleru i wiernych w celu pobudzenia gorliwości i wyszukiwania sposobów do przychodzenia z pomocą Misjonarzom i ich pracy. Działalności tej bardzo bez wątpienia pomagały publikacje czasopism i dzieł przeznaczonych do wzniecenia i podtrzymywania zapału dla tak świętej sprawy. Takie przebudzenie się jest bez żadnej wątpliwości sprawą Ducha Bożego, dziełem miłości dla wiernych, i miłosierdzia względem nieszczęśliwych, którzy jeszcze w cieniach śmierci są pogrążeni.

Dusza powinna odpowiadać wiernie każdej łasce Ducha Bożego, jeśli chce, żeby ta łaska nie pozostawała jałową, ale wydała skutek wedle woli Bożej. Dzieje się to samo z tą łaską, którą nazwałbym łaską wspólną, łaską powszechną. Powinniśmy też współpracować z tą łaską, starając się dać jej największy rozwój przez wierne postępowanie wślad za akcją Bożą i wspieranie jej doskonale, boskim zamierzeniem jej odpowiadając. O tej pracy łaski, o której sam wspominaś, P. Ojciec, rozumiesz konieczność tej kooperacji i nie omyliłeś się, sądząc, że kapłani Bozi, jako pośrednicy między Bogiem i ludem, winni być pierwszymi we wspólnym wysiłku do współubiegania się o tę kooperację. Nietylko sami powinni współpracować z łaską, ale nadto także pobudzać do niej i wspomagać cały lud chrześcijański.

Opatrzność sama natchnęła Ci ten „Związek Kleru dla Misji“, którego rozwój już dziś jest tak pocieszający.

Jest przeto bezwzględna koniecznością, ażeby Biskupi i poważni stanowiskiem Kapłani wzięli sobie za obowiązek propagowanie „Unji“ pomiędzy Duchowieństwem i tym sposobem ułatwić Ci, Ojciec, mogli zadanie twoje, a razem wzbudzić zwolenników we wszystkich Djecezjach Włoch i świata całego.

Ale żeby istnienie tej „Unji“ było istotnie korzystne, potrzeba, aby odpowiadała swojemu założeniu. W tym celu wszyscy ci, którzy już zgłosili swoje przystąpienie do tego dzieła opatrnościowego, powinni sumiennie wypełnić zobowiązania, które wzięli na siebie. Winni być oni przeświadczeni, że nie idzie tu o sprawę dowolną, ale o najściślejszy obowiązek, powinność najdonioślejszą, od której zawisto zbawienie lub ztrata dusz tysięcy.

Z tego, cośmy tu powiedzieli, widocznem jest, jak bardzo leży nam na sercu pomyslnosc, rozwój, postęp i plodnosc tego związku. To też żywymy najgorętsze pragnienie i błagamy Pana, by Go Błogosławił i udzielił pomocy skutecznej ku prędkiemu a całkowitemu osiągnięciu celu, tak bardzo pożądanego.

Wyrażamy Ci też P. O. całą naszą wdzięczność za wszystko, coś dotąd w tym względzie zrobił; trwaj i idź naprzód w tej św. krucjacie, do czego Cię bardzo zachęcamy pomimo wszystkich trudności i pozornych przeszkód.

Zapewniamy cię wreszcie P. O., że współudział nasz i życzliwość, wedle możliwości sił naszych, towarzyszyć ci zawsze będą.

G. M. Kard. van Rossum, Prefekt.

Rzym, 19 lipca, 1918.

III.

Duchowne łaski udzielone „Unii Duchowieństwa dla Misji“.

Ojciec Święty!

Prezydent Jeneralny pobożnego Związku Duchowieństwa dla Misji, który Wasza Św. już zatwierdził, i którego celem wedle życzenia Waszej Św. jest

pracować w zapalaniu serc wszystkich dobrych Kapłanów płomieniem św. Apostolatu, który nigdy wygasnąć nie powinien, upadając do stóp Waszej Świętobliwości, prosi pokornie dla ułatwienia tego zadania, ażeby Wasza Świątoliwość zechciał udzielić Kapłanom, zapisanym do tego pobożnego Związku, łaski duchowne następujące:

I. Odpust zupełny do pozyskania przy zachowaniu zwykłych warunków w uroczystości: 1) Trzech Króli; 2) św. Michała Archaniola; 3) św. Apostołów; 4) św. Franciszka Ksawerego; 5) raz na miesiąc w dniu dowolnie obranym przez każdego członka; 6) in articulo mortis, wedle warunków wymaganych.

II. Odpust studniowy za każdy dobry uczynek na korzyść Misyj.

III. Przywilej, byle członkowie posiadali aprobatę do słuchania spowiedzi:

1. Poświęcać, extra Urbem, samym tylko znakiem krzyża św. koronki, różańce, krzyże, krucyfiksy, medaliki i małe statuetki, nakładając im odpusty apostolskie, ogłoszone w biuletynie oficjalnym Act. S. Sed. 5 Sept. 1914.

2. Poświęcać samym tylko znakiem krzyża św. koronki, nakładając im odpusty t. z. krzyżackie.

2. Poświęcać samym tylko znakiem krzyża św. krucyfiksy, nakładając im odpusty Drogi Krzyżowej. Te wszystkie Odpusty mogą być pozyskane przy zachowaniu wiadomych warunków przez tych wszystkich, którzy mają istotne i usprawiedliwione przeszkody w obchodzeniu stacji.

4. Krucyfiksy poświęcać i nakładać im odpust zupełny, który będzie mógł pozyskiwać przy zachowaniu zwykłych warunków każdy wierny, in articulo mortis przez jego ucałowanie lub nawet dotknięcie tylko.

5. Poświęcać i nakładać wedle przepisów Kościoła, szkaplerze Niepokalanego Poczęcia, Męki Pańskiej, św. Trójcy, Siedmiu Bolesci Matki Boskiej i Góry Karmelu, już zaaprobowanych przez Stolicę Apostolską firmo remanente onere legitimae inscriptionis, — co do trzech ostatnich.

IV. Przywilej Ołtarza uprzywilejowanego osobistego cztery razy w tygodniu, jeśli jeszcze tego przywileju zakładną nie posiadają.

I niech Bóg....

15 listopada 1918.

D. N. Benedictus Div. Prov. P. P. XV in Audientia, intrascripto Cardinali Poenitentiario Majori impertita, benigne annuere dignatus est pro gratia in omnibus iuxta preces. Praesenti in perpetuo valituro absque ulla Brevis Apostolici expeditione. Contrariis quibuscumque non obstantibus.

Card. Giorgi P. M.

J. Borgongini Duca S. ius.

Pozatem członkowie mogą poświęcać i nadawać odpustami różańce Siedmiu Bolesci jak również nakładać pięć szkaplerzy pod jedną formułą (p. Acta. Ap. Sed. vol. XI. Str. 179).

Amerykańskie chrześcijaństwo.

„Sodalis Marjanus“ w № 3 i 4 b. r. zamieszcza pod powyższym tytułem ciekawą pracę ks. Jana Rostworskiego T. J. którą, ze względu na jej aktualność w całości tu podajemy.

Wobec działalności dwóch potężnych stowarzyszeń, które, pod znakami czerwonego i błękitnego trójkąta, założyły na naszej ziemi cały szereg ognisk swej pracy, zajęło społeczeństwo polskie niejednolite stanowisko. Pomijając tych najliczniejszych, którzy nie wiele się troszcząc o ideową stronę obu organizacyj, chętnie przyjmowali ofiarowaną przez nie pomoc, wśród myślących ludzi, nawet wzorowych katolików, zarysowały się wyraźnie dwa obozy, o poglądach skrajnie przeciwnych.

Jedni trzymali się w nieufnej rezerwie. Nie podobało im się godło, niemile spokrewnione z odznakami łóż masonskich; bali się, mimo wszystkich uspokajających zaręczeń, infiltracji protestanckich wpływów; podejrzewali w amerykańskich przybyszach, nieświadomych może, ale niebezpiecznych pionierów tej adogmatycznej ewangelji, która niwelując różnice wyznaniowe, w miejsce określonych wierzeń religijnych, stawia zasady etyczne czysto przyrodzone, z wierzchu tylko pokryte pokostem chrześcijańskich wyrażeń.

Inni przeciwnie. „Y. M. C. A.“ a bardziej jeszcze „Y. W. C. A.“ — tak zaręczali z akcentem głębokiego przekonania, nie kryją w sobie żadnego niebezpieczeństwa dla wiary. Amerykanom ani w głowie jakaś religijna propaganda, a jeśli czego życzą sobie w tym kierunku, to, żeby nas Polaków, nie sprostanzystować, ale pełniej jeszcze skatoliczyć. Oni przybyli do nas w najczystszych intencjach; by nas nauczyć sztuki organizacji, by życie duchowe u nas ożywić, by przeciw zalewowi materializmu, wzmocnić nas tą zdrową dyscypliną moralną, jaką sami u siebie tak potężnie rozwinęli“.

Wśród tych dyskusyj, tu i ówdzie przechodzących w ton namiętny, padł poważny głos z Watykanu, który nie rozstrzygnął może wszystkich w tej sprawie nasuwających się pytań, ale stanowczo przechylił szalę na korzyść pierwszego z wymienionych obozów.

Kongregacja św. Oficjum, a więc najwyższy z trybunałów rzymskich, czuwający specjalnie nad czystością wiary, wydała dnia 3 listopada ubiegłego roku do wszystkich biskupów świata list ogólny, w którym ostrzega przed „zgubną“ działalnością amerykańskich stowarzyszeń, każe wpływowi ich przeciwdziałać, a wszystkie ich publikacje przez uroczysty akt władzy kościelnej z rąk katolików usunąć.

Św. Kongregacja wymienia po nazwisku tylko Y. M. C. A., ale na kilku miejscach wyraźnie zaznacza, że te same rozporządzenia odnoszą się i do innych pokrewnych związków, z protestanckiej inicjatywy wyrosłych! *)

Jakie z powyższego dekretu płyną dla katolików praktyczne obowiązki: kiedy i w jaki sposób wycofać się z udziału w pracach wymienionych stowarzyszeń — tego omawiać nie będziemy, bo jest to kwestja, do której, prócz zasad, należy jeszcze takt i wzgląd na większe dobro, a więc czynniki z natury swojej zmienne i do ogólnych rozważań mniej odpowiednie. Zostawiając jednak na uboczu praktyczne konkluzje, nie możemy pominąć milczeniem innej, zasadniczej natury, zagadnienia.

Stowarzyszenia amerykańskie, nie tylko w nazwie, lecz w rzeczy podkreślają z naciskiem swój chrześcijański charakter. Litery C. A. (*Christian Association*) nie są tylko czczą ozdobą ich godła, ale są duchem i treścią ich działania.

Czemże więc wytłumaczyć, że ten Kościół, który dlatego jest katolickim, że jest całkowicie chrześcijańskim, dopatrywał się w ich

*) Tekst rzymskiego dekretu podaliśmy inextenso w numerze poprzednim (№ 1 i 2 z b. r.).

wpływie niebezpieczeństwa dla wiary? Jak może i to tak stanowczo, ostrzegać swych wiernych przed „zarazą” z tych stowarzyszeń płynącą? Czemuż nie powitał w nich sprzymierzeńca we walce o wspólne chrześcijańskie ideały.

Na te i podobne pytania, które w niejednym umyśle bolesne wywołują kolizje, niech będzie odpowiedzią króciutka analiza tej ideologii religijnej, którą nazwaliśmy w tytule „amerykańskim chrześcijaństwem”. Uwagi te zapewne nie otworzą oczu dobrowolnie zamkniętych, ale być może, że dopomogą katolikom do zajęcia tego stanowiska, które wiara wskazuje, a doświadczenie wieków potwierdza: *prope Romam semper*.

W krajach, w których jak w naszej Polsce, przebrzmiały już dyssydenckie spory i oddawna oстыgły wyznaniowe antagonizmy, z natury rzeczy zatracą się pojęcie, czym jest protestantyzm i słabnie po trochu ta czujność, która niemieckich n. p. katolików w ciągłym napięciu utrzymuje. Nie od rzeczy więc będzie, choć kilku słowy przypomnieć, na czym polega istota, czy raczej próżnia wewnętrzna tego ruchu, który nazwała historia „reformacją” chrześcijaństwa, czyli powrotem do „czystej” ewangelji.

Objawienie Boże, które jest najgłębszym korzeniem wszelkiej dogmatycznej wiary, nie udziela się bezpośrednio każdemu z osobna, ale dochodzi do nas, jak uczy już św. Paweł „ze słuchania”, t. j. przez kanał powagi ludzkiej, którą sam Chrystus imieniem Bożem ustanowił i nieomylnym organem nauki swojej uczynił. Bez tej powagi mogą wprawdzie istnieć takie lub inne mniemania religijne, nie istnieje jednak ta wiara subiektywnie niezłomna, a obiektywnie niezachwiana, która sama jedna prowadzi do wiecznego żywota.

Otóż Luter—bo na tem polega właściwa treść jego dzieła—przeciał łącznik powagi ludzkiej, wiążący wiarę z objawieniem Bożem. Odrzucając nauczycielstwo Kościoła i stawiając w jego miejsce zasadę „swobodnego badania”, oderwał on religię od gruntu obiektywnej prawdy i rzucił ją w te odmęty subiektywnych poglądów, po których, jak łódeczka z zerwaną kotwicą, niesiony jest umysł ludzki „od każdego wiatru nauki, na oszukanie błędu”. (Ef. 4, 14).

Z chwilą dokonania tego zasadniczego odstępstwa, los dogmatu w protestantyzmie był już nieodwołalnie przesądzony.

Na darmo bowiem szukano reguły wiary, czy to w piśmie świętem, czy w powadze protestanckich konsystorzów, czy nawet w dekretach królów i książąt. Ani martwa księga, ani werdykty teologów, ani rozporządzenia panujących nie mogły dać wierze tej podstawy, którą sam Bóg jej przeznaczył w rzymskiej Opoce. Jeszcze Luter oczu nie był zamknął, a już podnieśli się zewsząd nowi apostołowie, którzy w imię tych samych zasad, dalej i dalej posuwali burzycielską robotę. Po Zwinglim, Karlstadzie i Socynie przyszły w XVII wieku nie kończące się spory protestanckich teologów, które dziedzictwo reformatora z Wittenbergi rozbijały na co raz to nowe sekty i ich odłamy; w wiek później, powiał z Anglii duch filozofji „oświecenia”, który tyle zostawił z reformowanego

chrześcijaństwa, ile go widzimy u Lessinga lub Kanta; potem przyszedł racjonalizm historyczny, najpierw Straussa i szkoły tubingskiej, później Ritschla i jego uczniów, który zębem krytyki rozgryzał i niszczył ostatnie strzępy dawnych wierzeń; potem wreszcie zaczęło podnosić się coraz wyżej i wyżej to ogólne zjawisko zbłąkanej myśli współczesnej, którem jest filozofja monistyczna, pochłaniając reszty dogmatów chrześcijańskich i wiarę w osobowego Boga i w indywidualną nieśmiertelność duszy.

Nie minęły 4 wieki od przybicia też luterskich na drzwiach wittenberskiego kościoła, a „brzydkość spustoszenia“ zapanowała w świątyni protestanckich wierzeń.

Nie trzeba bowiem ludzi się tym faktem, że są jeszcze gdzieś niedzie wierzący protestanci. Są, Bogu dzięki, i Bóg ich zapewne za katolików poczyta, jeśli z dobrem sumieniem trzymają się resztek katolickiej prawdy. Ogół jednak tych ludzi, co przewodniczą w rozwoju protestanckiej myśli, nie wierzy już absolutnie w nic.

„Nie wierzymy już w Tróję“ tak mówi w konferencjach dla ludu głośny pastor i profesor protestanckiej teologii „nie wierzymy w Bóstwo Chrystusowe, nie wierzymy w cuda, nie wierzymy w stworzenie świata, w upadek pierwszego człowieka i w odkupienie, nie wierzymy w zmartwychwstanie ciał i w wiele innych rzeczy, niezrozumiałych dla nowożytnego umysłu. Owszem, gdyby w jednym pochodzie przeszły przed nami wszystkie z kolei tradycyjne artykuły wiary, o każdym z nich musielibyśmy powiedzieć to samo: nie wierzymy! *).

Tacy zaś jak Réville, jedną dziś tylko mają nazwę t. j. legio. Moglibyśmy setki i setki przytaczać, czy to pastorów protestanckich, odrzucających cynicznie same resztki chrystjanizmu, czy to laików wołających z rozpaczą, że z pod nóg im się usuwa ostatnia podstawa ich wiary. A wobec tego ogólnego odstępstwa, protestanckie władze kościelne są absolutnie bezbronne, bo każdy z burzycieli powołuje się całkiem słusznie na naczelną zasadę reformacji, że o przedmiocie wiary subiektywne przekonanie rozstrzyga. To też już w r. 1872, szósty ogólnoniemiecki Protestantentag, zebrany dnia 3 października w Osnabrücku, oświadczył jednogłośnie, że „narzucanie wiernym jakichkolwiek formuł dogmatycznych sprzeciwia się zasadniczemu prawom ewangelickiego kościoła“. A kiedy w 20 lat później wybuchł wśród pastorów gwałtowny spór na temat, czy stary „skład apostolski“ ma nadal uchodzić za symbol ewangelickiej wiary, pruski *Oberkirchenrat*, za zupełną zgodą innych krajowych konsystorzów, wydał dnia 25 listopada 1892 r. następujące, iście pytijskie orzeczenie: „Skład apostolski powinien wprawdzie być utrzymany, w swej mocy, lecz władza kościelna daleką jest od tego, by cały ten symbol, lub poszczególne jego części uważać za nieugięte twierdzenia“. (*Starre Lehrformeln*).

*) Jean Réville. „Paroles d'un libre croyant, prédication moderne de l'Evangile“. 1898, str. 21 i nast.

Nie ulega więc wątpliwości, że Harnack słusznie ocenił dzieło Lutra, jako „zupełne zburzenie dogmatycznego chrześcijaństwa“ *); nie ulega też wątpliwości, że owe resztki ortodoksji protestanckiej, wegetujące gdzieś na uboczu od żywszego ruchu myśli, prędzej czy później muszą paść ofiarą ducha destrukcji, wiejącego z teologicznych uczelni.

Zatrzymaliśmy się nieco dłużej nad ogólną charakterystyką protestantyzmu, bo to „amerykańskie chrześcijaństwo“, które zajmuje nas w tej chwili, ma wprawdzie, dzięki przeróżnym czynnikom, specjalne swoje zabarwienie, z istoty swojej jednak jest protestantyzmem i to bardzo wybitnym. Zrodziło się ono na protestanckim gruncie; dojrzało wśród potomków owych Jankiesów-Purytanów, którzy byli typowym reformacji owocem; nasiąkło do szpiku kości ideologią religijną, do której rozwój protestanckich zasad logicznie doprowadzić musiał. W tolerancji, do jakiej się przyznaje, niema ani śladu zbliżenia do katolicyzmu; „na zasklepieniu“ w dogmatyzmie Kościół spogląda, nie ze czcią, ale z politowaniem, jako na przejściową fazę umysłu, który nie wzbił się jeszcze na wyżyny protestanckiej swobody.

A zatem — ta niech będzie nasza pierwsza uwaga — mimo wszystkich pozorów duchowego bogactwa, choruje „amerykańskie chrześcijaństwo“ na tę beznadziejną pustkę dogmatyczną, która jest nieodłączną protestantyzmu towarzyszką, bo przez ojców odstępców w dziedzictwie przekazaną. Nie trzeba więc ludzi się pobożnemi ich słowami o piśmie „świętem“, o „Chrystusie Synu Bożym“, o „Królestwie Bożem“ itd., bo to nie są wierzenia w rzeczywistość, chrześcijańskim znaczeniu. Im może się zdawać, że to jest wiara; mogą wykluczać ze swych stowarzyszeń ludzi nie uznających Bóstwa Chrystusowego, ale to są w rzeczywistości opinie, o całe niebo różne od naszych katolickich przekonań. Słusznie bowiem zauważa głośny Stapleton, jeden z najgłębszych w XVI wieku mistrzów kontrowersji, że każdy dogmat w ustach protestanta, choćby był na pozór identyczny katolickim wierzeniom, jest od nich przecież wewnątrz i istotnie odmienny. Dla nas katolików, opartych przez Kościół o objawienie Boże, dogmat jest absolutną, obiektywną prawdą; dla nich jest subiektywnem mniemaniem, wiszącym w powietrzu, zależnym od osobistych poglądów i usposobień. Bo, jak to ładnie wywodzi Robert Hugh Benson, który przerażony próżnią protestantyzmu zwrócił się do pełni katolickiej, wystarczy kilka prostych pytań o treść i podstawy tych wierzeń, a pokaże się natychmiast, że rzekome „dogmaty“ są domkami skleconemi na lotnym piasku lub ognikami nad bezdennym moczarem.

Czyż z resztą dużo trzeba mówić o dogmatycznej pustce „amerykańskiego chrześcijaństwa“, jeśli oficjalny dla Polski przedstawiciel Y. M. C. A. bez ogródki oświadcza, że takich tylko ludzi nie tolerują w swym związku, którzy sobie „monopol prawdy przypisują“. Czemże bowiem będzie dogmat, jeśli nie

*) Dogmengeschichte. Wyd. 4. 1910. T. 3, str. 861.

prawdą tak wyłącznie obiektywną, że każde twierdzenie jej przeciwne przez to samo jest fałszem? Kto takiego „monopolu” prawdy swym wierzeniom nie przypisuje, ten najoczywiściej dowodzi, że nie stoi na gruncie chrześcijańskiego obiektywizmu, ale na trzęsawisku subiektywnych urojeń.

Lecz pustka dogmatyczna to jest dopiero jedna i negatywna strona omawianego religijnego kierunku. Pustka jest wynikiem przeczenia, którem — *nomen, omen* — reformacja była od początku. Ponieważ jednak samą negacją żadna religja nie wyżyje, jeśli nie miał skończyć na zupełnym nihilizmie duchowym, musiał protestantyzm pozytywną jakąś treścią zastąpić kruszące się chrześcijańskie wierzenia. I w rzeczy samej w przeróżnych protestantyzmu odmianach, równolegle z rozpadowaniem się dogmatycznych przekonań, widzimy próby konstrukcji, która na miejsce objawionej wiary usiłuje wprowadzić jakiś inny pokarm dla serc i umysłów.

Tych „surogatów” chrześcijaństwa powstało w protestantyzmie niemało. Gdzie niegdzie zastąpiono dogmat sentymentalnym a mglistym pietyzmem, który w Niemczech np. rozszerzył Spener, a Schleiermacher teoretycznie wykształcił; w różnych pomniejszych sektach jak u swedenborgjanów, kwakrów, irwingjanów itd. wszedł na miejsce wiary jakiś chorobliwy mistycyzm, czasem graniczący ze spirytyzmem; gdzieindziej jeszcze zeszła religja na suchą, a czysto przyrodzoną etykę kancjańską; obecnie przeważa w Niemczech ten modernistyczny ewolucjonizm, który z zupełną wolnomyślnością w praktyce życia, łączy w teorii jakąś subiektywną a zmienną wiarę, wysnutą z odczuć religijnego zmysłu.

W Ameryce również trzeba było budować, bo tam prędzej jeszcze niż gdzieindziej rozpadły się protestanckie kościoły, szarpane rozterką tych sekt niezliczonych, które na swobodnym gruncie nowego świata mnożyły się z fantastyczną szybkością. Ale budowa nowego chrześcijaństwa w łonie jednej jakiejś sekty nie mogła mieć widoków powodzenia. Powstał więc ruch zainicjowany przez świeckich, którzy, nie troszcząc się wiele o „kościół” i spory ich teologów, na neutralnym, międzysekcjańskim gruncie postanowili, jako surogat dawnej wiary, dźwignąć nową religijną budowę.

A zabrali się do tego dzieła w następujący sposób.

Za całe swoje „Credo” wybrali formułę tak ogólną, że, zachowując zabarwienie chrześcijańskie, mogła nikogo, lub prawie nikogo nie odstręczać. „Widząc w Chrystusie swego Boga i Zbawiciela, chcąc, zgodnie z pismem św., być Jego uczniami w nauczaniu i w życiu i zjednoczyć swe wysiłki w celu rozszerzania królestwa Jego”.

Formuła jednak była tylko ramą, bo, będąc z konieczności nieścisłą, za treść ruchu wystarczyć nie mogła. Wypełniono więc ramę inną treścią, która jest właściwą cechą „amerykańskiego chrześcijaństwa”, wypełniono ją *czy n e m*.

Amerykanin bowiem nie jest myślicielem; on jest, jak słusznie mówi Pan Rose, nawskróś pragmatystą. Praktyczność, pracowitość, zdolność do organizacji, śmiałość inicjatywy i ta pewna bezpośred-

dniość metod, która do wytkniętego celu umie znaleźć najprostszą drogę—te przymioty nadały nowemu światu ten olbrzymi rozwój ekonomiczny, a pod pewnym względem i kulturalny, który nas Europejczyków zadziwia; te przymioty wycisnęły swe piętno i na nowym religijnym kierunku. Czy n stał się jego wiara, czy n praktyką, czy n ideałem.

Ale co to był za czyn, który głosili nowi apostołowie?

Czy to ten cichy czyn chrześcijański, który z głębin wewnętrzznego życia jak ziarno gorczyczne się rozrasta, by cierpliwością wiary i pokorą zaparcia owocować na żywot wieczny? Nie—bo taki czyn nadprzyrodzony na dogmacie tylko oprzeć się może i nie ostoi się bez tych środków, któremi jeden tylko Kościół rozporządza.

Więc jako jedyny cel tego czynu wytknięto, bez wątpienia szlachetne, ale czysto przyrodzone ideały: w schorowanej, skarłowaciałej ludzkości wyrobić pokolenie, fizycznie zdrowe, moralnie prawe i czyste, umysłowo wyrobione i obrotne, by zrobić zeń dzielnych obywateli państwa i pionierów nowego porządku świata.

Tę pracę i potrójny jej kierunek, symbolizowany przez godło trójkąta, nazwano pracą chrześcijańską; urzeczywistnienie jej ideałów nazwano królestwem Bożem.

Rzecz prosta, że owo „odrodzenie świata w duchu chrześcijańskim“ zacząć się musiało od wychowania młodzieży. Dzięki więc poparciu finansowemu, na które w nowym świecie każda myśl śmiała z góry liczyć może, pokryła się Ameryka siecią organizacji, które we wszystkich głównych miastach zakładały „ogniska“ skupiające koło siebie dorastającą młodzież. Za bardzo nieznaczną opłatą, znajdowali w tych domach młodzi ludzie, albo całkowite utrzymanie, albo centrum umysłowe, gdzie mogli się w „duchu chrześcijańskim“ rozwijać. Co prawda nie było to „chrześcijaństwo“ zbyt skomplikowane, bo nie wymagano nawet od członków przynależności do żadnego kościoła. Dawało ono — ciału rozwój fizyczny przez schludność, spanie przy otwartem oknie, rozmaite gry sportowe; duszy — wykłady i odpowiednią lekturę, szerzącą wstrzeźmliwość, zamiłowanie pracy, poczucie obowiązku i inne obywatelskie cnoty. Wchodziła w program wychowania i religijność, nawet modlitwa, ale oczywiście tak nieokreślona, żeby żadne wyznanie nie krępowało jej swobody.

Na takim programie oparte, a świetnie zorganizowane związki, zdobyły sobie, mimo łatwo zrozumianej niechęci „kościółów“, dużą ilość członków i bardzo znaczne materialne zasoby. Gdy skrwawiona i wynędzniała w długiej wojnie Europa, gwałtownie potrzebowała pomocy, a niski kurs europejskiej waluty otwierał amerykańskiemu kapitałom szersze niż zwykle pole wpływów, powstała myśl za oceanem, by w starym świecie, zwłaszcza w katolickich krajach, rozniecić te same ogniska duchowego, na „chrześcijańskich“ zasadach odrodzenia.

W krainie czynu niedaleko od projektu do wykonania. Z zdumiewającą doprawdy i szybkością i potęgą organizacji, rozsypały się po Europie setki pionierów „amerykańskiego chrześcijaństwa“.

Zaczął się dzieło od wielorakiej pomocy dla żołnierza i dla ofiar wojny. To był jednak tylko wstęp do właściwej pracy i dobry sposób pozyskania sympatji. Gdy to pierwsze dzieło, z natury rzeczy przejściowe, zaczęło mieć się ku końcowi, zwrócono się do właściwego celu, tj. do zakładania filji amerykańskich stowarzyszeń, by przez nie, zwłaszcza wśród młodzieży, propagować ideę „chrześcijańskiego” odrodzenia.

Czy goście zamorscy przyjechali do Europy z gotowym planem protestantyzacji katolickich społeczeństw — w to można wątpić. Prawdopodobniej nie wiedzieli, co to jest katolicyzm i jakich eksperymentów „odrodznych” nie dopuszcza. Wyrosli na między-sekciarskiem trzęsawisku religijnem, sądzili zapewne, że na Kościół katolicki, jak na inne protestanckie wyznania, patrzeć można z wyżyn międzywyznaniowego stanowiska i ponad jego wierzeniami, poprowadzić jego dzieci do „wyższego” czystsze go chrześcijaństwa.

Jakkolwiekbaż miała się rzecz z subiektywną intencją amerykańskich gości, w rzeczy samej zaczęła się, jak zacząć się musiała, cicha walka z Kościołem.

Daremnie zaręczali, że wszelka propaganda religijna jest im obca, że w krajach protestanckich chcą tylko robić „lepszych protestantów”, a w katolickich „lepszych katolików”; daremnie, tu i ówdzie zapraszali kapłanów, czy to na poświęcenie swych lokali, czy też na konferencje religijne; daremnie strzegli pozorów, nie tylko tolerancji, ale nawet życzliwości dla Kościoła, w takich nawet rzeczach, jak wywieszanie katolickich obrazów. Z całej ich pracy, mimo najlepszej ich woli, wiał duch katolicyzmowi tak zasadniczo przeciwny, że nie mogło być mowy o zgodnej współpracy.

Katolicyzm stoi na niezwruszonej opoce objawionego dogmatu, i w tym dogmacie, upatruje, nie tylko całą podstawę religji, ale j e d y n ą normę etyki chrześcijańskiej i j e d y n e źródło indywidualnego, czy społecznego odrodzenia — u nich dogmat nie istniał, albo był czemś subiektywnem i zupełnie drugorzędnem, od poglądów lub gustu różnych wyznań zależnem.

Katolicyzm uważa się i uważać się musi za j e d y n ą formę chrześcijaństwa obiektywnie prawdziwą — u nich dla wszystkich wyznań, Kościoła nie wyjąwszy, panowała pobłażliwa jakaś tolerancja, płynąca z przekonania, że właściwe chrześcijaństwo, wolne od wyznaniowej ciasnoty, w s z y s t k i e kościoły obejmuje, a raczej p o n a d kościoły się wznosi, w czyste sfery etycznego życia.

Katolicyzm, lubo wielką przywiązuje wagę do rozwoju doczesnego dobrobytu i do postępu ziemskiej kultury, wszystko to odnosi, jak odnosić musi, do jednego, pozaświatowego celu — u nich zbawienie duszy i żywot wieczny leżą gdzieś na dalekim planie, osnute mgłami adogmatycznej wiary, a na p i e r w s z y plan działalności wychowawczej wysuwa się ziemia i rzeczy ziemskie: sprawność fizyczna, umiejętność zdobycia dobrobytu, wyrobienie cnót obywatelskich.

Katolicyzm nie uznaje wprawdzie zupełnego zepsucia natury ludzkiej, ale wierzy w takie jej skażenie, że tylko łaska Boża przez

sakramenty i modlitwę może dźwignąć człowieka na wyżyny nadprzyrodzonej cnoty — u nich umiejętne użycie przyrodzonych środków fizycznych i duchowych najzupełniej wystarcza do „chrześcijańskiego” wyrobienia duszy.

Katolicyzm zaludnił świątynię wiary całem mnóstwem nadprzyrodzonych praktyk i nabożeństw, które jak wdzięczny powój, koło filarów dogmatu owinięte, cieszą oko, podnoszą serce, przenoszą na naszą szarą ziemię odrobinę nieba i tysiączne między niebem a ziemią zawiązują stosunki — z ich mglisto religijnego gmachu wieje pustka jak z protestanckiej kirchy, a praktyki nowego chrześcijaństwa, poza jakąś nieokreśloną modlitwą... to mycie rąk i spanie przy otwartem oknie i kąpiel cotygodniowa i zapisywanie wydatków i inne tym podobne chwalebne zwyczaje obywatela ziemi.

Katolicyzm, jednym słowem, i owo „amerykańskie chrześcijaństwo” to dwie budowy od góry do dołu odrębne; to dwa duchy całą istotą swoją przeciwne. Tu dogmat i nadprzyrodzoność, tam adogmatyzm i czysty naturalizm; tu wszystko skierowane do nieba i wiecznego żywota, tam nie sięga horyzont poza doczesność i ziemię; tu żywa wiara wprowadza w pełność prawdy i łaski, tam myśl religijna błądzi w beznadziejnej pustce, a łaskę zastępują czysto przyrodzone środki; tu ideałem świętość, tam wyrobienie zdrowych i porządných ludzi przyświeca jako cel ostateczny.

Jest więc rzeczą zupełnie jasną, że w takim kierunku religijnym nie może katolicyzm powitać sprzymierzeńca dla zgodnej walki o wspólne ideały. Nie może, bo ta wspólność ideałów w rzeczywistości nie istnieje, bo najmnijsem nawet ustępstwem ze swego dogmatycznego stanowiska zaprzeczyłby Kościół temu, czem jest i sprzeniewierzyłby się posłannictwu, jakie otrzymał od Boga. Dogmat bowiem albo jest absolutny i jedyny, albo niczem nie jest, tylko tą „solą zwietrzałą”, którą się na śmietnisko wyrzuca.

Ale jeśli nie może być mowy o przymierzu, czy nie mogłoby być mowy o tolerancji? Wszakże przyznaliśmy co dopiero, że „amerykańskie chrześcijaństwo” wyrabia ludzi, w przyrodzonym coprawda kierunku, ale fizycznie zdrowych i moralnie porządných! Czyż takich ludzi światu i Kościołowi nie potrzeba? Chociaż sam katolicyzm wyżej wznosi duchowną budowę, czy nie powinien się cieszyć, że inna jakaś religijna społeczność przy najmniej to pierwsze piętro mocno buduje, jakim jest przyrodzona szlachetność i uczciwość? Czemuż więc Kościół do tych usiłowań nie odnosi się, jeśli już nie życzliwie, to obojętnie? Czemu im drogę do swych wiernych zamyka i dzieci swe przed ich wpływem ostrzega?

Zasadniczo nieprzychylnie stanowisko, jakie zajął Kościół względem „amerykańskiego chrześcijaństwa” wypływa z dwóch a bardzo ważnych powodów.

Kościół ceni sobie bardzo t. zw. naturalne cnoty i uznaje ich doniosłość dla doczesnego życia ludzkości, ale nauczony wiekowem doświadczeniem i głęboką znajomością duszy ludzkiej nie wierzy,

żeby ta etyka przyrodzona, bez dogmatycznej podstawy, mogła przynieść ludzkości moralne odrodzenie.

Ona może rozwijać piękne teorie, może wybujać na chwilę, póki trwa pierwszy impuls idei, która ją zrodziła, ale nie może na stałe, bo nie ma siły po temu, duchowego życia jednostek i społeczeństw ująć w karby moralnego porządku.

Dusza ludzka bowiem taką wyniosła naturę z Bożego zarania swych dziejów, że niczem nie dźwignie się naprawdę, niczem nie okiełzna wrodzonych sobie złych instynktów, tylko tą łaską z nieba, której źródłem jest dogmatyczna wiara. Wszelka etyka na niej nie oparta, oderwana od gruntu Bożej prawdy i siły, mimo wszystkich pozorów wewnętrznego bogactwa, z góry skazana jest na zbutwienie, jak roślina od korzenia odcięta. Kościół więc, gdy nieugięcie trzyma się swego dogmatu i swej nadprzyrodzonej, jest i dla naturalnych cnót ludzkości „solą w ziemi“, chroniącą od zgnilizny, jest i dla przyrodzonej kultury świata jedynie niezachwianą podstawą *).

Ten więc jest pierwszy powód, czemu Kościół ostrzega swych wiernych przed moralnością adogmatycznej ewangelji.

Drugi jednak powód jest jeszcze ważniejszy.

Oto myliby się bardzo, ktoby sądził, że „amerykańskie chrześcijaństwo“ dźwiga choćby „pierwsze piętro“ pod katolicką budowę.

Ono ma pretensję do tego, by być światopoglądem całkowitym i w sobie zamkniętym; ono swą religijność i moralność stawia w miejsce katolickiej, jako wyższą i doskonalszą formę religijnych wierzeń i zasad. Stąd, mimo pozorów pobłażliwej tolerancji albo i częściowych ustępstw dla katolickich poglądów, ono wpaja w swych zwolenników takiego ducha, który wyklucza w sercach katolicką nadbudowę, bo same jej podstawy nieznacznie, lecz skutecznie obala. Kościół to spostrzegł, bo głębiej, niż wielu naiwnych, umie patrzeć w kierunki myśli ludzkiej i ich owoce i dla tego, bez żadnych kompromisów, zamknął przed wiernymi te zatrute źródła rzekomego odrodzenia.

Nie trzeba bowiem się ludzić, że można od Amerykanów przejąć ich organizację, wyuczyć się ich sztuki wychowawczej, zdobyć sobie ich przymioty, a nie zarazić się ich duchem.

Doświadczenie na co innego wskazuje.

Nietylko zagranicą przekonano się z przerażeniem, że ogniska amerykańskich stowarzyszeń nieznacznie przyjmują protestancką barwę, ale i u nas da się stwierdzić, że nikt bezkarnie nie poddał się wpływowi naszych zamorskich gości. W kółkach mło-

*) To stanowisko Kościoła, nawet u rozumnych protestantów, wywołuje szczery podziw. Tak, żeby jednego tylko wymienić, znany agnostyk szkocki Prof. Fairbairn w czasopiśmie *Contemporary Review* (luty 1885) w artykule „Catholicism and Apologetics“, wśród wielu wymownych pochwał, oddanych katolickiemu Kościołowi, mówi, co następuje: „Kościół Rzymski nie jest, jak protestantyzm. ustępstwem dla ducha negacji, nie jest nieprawym kompromisem z naturalistycznym na świat poglądem. Wszystko w nim jest pozytywne i nadprzyrodzone zarazem. On stoi w świetle jako filar Bożej prawdy i jako organ Bożego ładu, którego nadprzyrodzony charakter zasadam naturalnego życia nieugięcie i nieustraszenie przeciwstawia“ i t. d.

dzieży przez nich kierowanych wyraźnie już przebija zamęt pojęć co do najważniejszych katolickich wierzeń *); gdzieindziej jasno widać przesunięcie środka ciężkości z nadprzyrodzonych na przyrodzone ideały, w najlepszych nawet duszach, które z zapalem godnym lepszej sprawy, oddały się pracy w amerykańskich stowarzyszeniach, odczuwa się już tchnienie tego chłodnego purytanizmu, który mrozi nieznacznie ciepło katolickiej pobożności i przytępia delikatność katolickich odczuć.

Bądźmy więc ostrożni, bo nie pomylił się Stróż prawdy, czuwający na wyżynach Watykanu, że to chrześcijaństwo, którem nas Ameryka chce odrodzić, jest groźnem, a bardzo subtelnie działającym niebezpieczeństwem dla wiary.

Groźnem byłoby zawsze, ale zwłaszcza w tej chwili, gdy naturalizm już bez tego wszystkimi porami do nas wsiąka, gdy cały tryb życia do tego nas ciągnie, by dla ziemi, zapomnieć o niebie.

Świeży dekret świętego Oficjum nie jest niczem innem, tylko dalszym ciągiem odwiecznego protestu Kościoła przeciw próbom naturalizacji chrześcijaństwa. A prób tych nie brakło i w ostatnich czasach, nawet z katolickiej strony.

Z końcem ubiegłego wieku, głośny konwertyta, twórca amerykańskiego zgromadzenia Paulistów, O. Hecker, dla łatwiejszego nawrócenia protestantów, proponował drogi podobne do tych, jakie dziś nam wskazują. Radził on przysłonić dogmatyczne różnice, a silniej zaakcentować punkty styczne i większy nacisk położyć na przyrodzone niż nadprzyrodzone wyrobienie; jako najważniejsze zadanie Kościoła, wskazywał pracę społeczną i kulturalną dla podniesienia doczesnego dobrobytu ludzkości.

Kierunek ten pod nazwą „amerykanizmu“ potępił Leon XIII w r. 1899 i znowu Pius X. w głośnej encyklice o modernizmie, podnosząc z naciskiem, że Kościół ani na włos nie ustąpi z dogmatycznych swoich podstaw i nigdy nie pozwoli, by przyrodzone, choćby najszlachetniejsze cele, zasłaniały jedyny cel wieczny i nadprzyrodzone środki doń wiodące.

Dzisiejszy „amerykanizm“ jest jeszcze dużo niebezpieczniejszy, bo wprost z protestanckiego podłoża wyrosły i duchem nowożytnego protestantyzmu nawskroś przesiąkły. Nic więc dziwnego, że wspomniany na początku dekret św. Oficjum powitali katolicy całego świata z głęboką wdzięcznością, a biskupi amerykańscy, patrzący z bliska na działalność wzmiankowanych stowarzyszeń, złożyli Ojcu św. specjalne dzięki za zażegnanie nowego niebezpieczeństwa dla wiary. Na skutek tego dekretu szeregują się dziś wierni i Ameryki i Europy do walki z szerzącą się zarazą.

Ufajmy, że katolicka Polska nie pozostanie w tyle za współbraćmi we wierze i amerykańskiemu „czynowi“ przeciwstawi „czyn“, godny katolików tj. takie organizacje, których czysta wiara jest spójnią, wiara normą i mistrzynią działania, wiara rękojmnią zwycięstwa.

*) Bardzo smutnym objawem owego zamętu pojęć jest pierwszy zaraz zeszyt czasopisma młodzieży polskiej p. t. „Czyn“, który pod znakiem czerwonego trójkąta rozwija ideologję katolicyzmowi zupełnie obcą.

Pogrzeb ś. p. arcybiskupa Felińskiego*)

w archikatedrze warszawskiej.

Ks. Zygmunt Szczęsny Feliński, arcybiskup warszawski, powróciwszy z wygnania, z Jarosławia nad Wołgą, osiadł w Galicji i zmarł w Krakowie w r. 1895.

Życzeniem zmarłego było spocząć w podziemiach swojej katedry św. Jana w Warszawie.

Ponieważ rząd rosyjski zgodzić się na to nie chciał, przeto zwłoki tymczasowo złożono w grobach rodzinnych hr. Koziebrodzkich w Dźwinaczce.

W r. z., skoro nastąpiła możność spełnienia woli nieboszczyka, za zgodą J. Eminencji ks. kardynała arcybiskupa Kakowskiego zawiązał się komitet, do którego weszli: towarzysz wygnania ś. p. arcybiskupa Felińskiego, p. August Pohoski, ks. infułat Zygmunt Chełmicki, ks. prałat Jan Gnatowski, Roger hr. Łubieński, Zdzisław hr. Grocholski, szambelan Leszek Prus Wiśniowski, prezes Władysław Glinka, Eustachy Korwin Szymanowski, Aleksander Hauke i Feliks Czerwiakowski.

P. August Pohoski udał się do Dźwinaczki, zkąd, po odprawieniu nabożeństwa, w orszaku licznego duchowieństwa i ludu, przewiózł zwłoki ś. p. ks. arcybiskupa na stację Iwanie, a ztamtąd do Warszawy, gdzie je prywatnie d. 3 czerwca 1920 r. złożono w krypcie senatorskiej dolnego kościoła św. Krzyża.

Wojna przeszkodziła urządzeniu pogrzebu, jak zamierzano, w końcu lata.

Dopiero obecnie Jego Eminencja ks. kardynał arcybiskup Kakowski postanowił odbyć uroczystość żałobną d. 14 kwietnia.

Na ten dzień Komitet wykonawczy pogrzebu ś. p. arcybiskupa Felińskiego wydał następującą oślawę:

Zwłoki ś. p. arcybiskupa Szczęsnego Felińskiego spoczęły w Warszawie! Po drodze od kościoła św. Krzyża do kościoła św. Jana mieszkańcy stolicy złożą hołd pamięci wielkiego męża. Nikogo nie powinno brakować!

Wraca do podziemi swej katedry, z której przemocą wywieziono go w chwilach nadziei i rozpacz, rozterki i wybuchu płomiennego patriotyzmu, skapanego krwią najgorętszą, zlanego łzami najczystsze. On, kapłan, bronił Kościoła od ulicznych hasel polityki, oczyszczał religję od brudnej zawiści partyjnej, za to go potępiono w stolicy i kraju. Mężowi zasad, czerpanych z miłości Boga i Ojczyzny, odmówiono tych uczuć, które wykołysała w nim krew matki-patrjotki Ewy Felińskiej. Patrjoci wykreślili z listy swej jednego z największych synów Ojczyzny. Stała się krzywdą, wyrządzoną w stolicy nieopatrznie przez rozgorzałe serca człowiekowi, który więcej od innych czuł, dalej patrzył, mocniej kochał, dłużej cierpiał. A kiedy, czerpiąc siły z tej miłości Boga i Ojczyzny,

*) Okolicznościowy artykuł o ś. p. Arcybiskupie Felińskim podamy w następnym zeszycie.

wziął na siebie obowiązek obrony uciśnionych i ujął się za nimi w najbardziej godny sposób swego stanowiska, tradycji, wychowania, przekonań, musiał skończyć zasadą chrześcijańską: „Dobry pasterz oddał duszę swą za owce swe“.

Opinia publiczna musiała się kajać. Krytycy niedawni katolickiego arcybiskupa schylili czoła przed swoim pasterzem. Nie jemu jednak wprost, ale śladem jego poszło nieme odwołanie posądzonych, potępienie podejrzeń. Oprawcy bowiem tysięcy polskich dzieci pognali arcybiskupa Warszawy do Jarosławia. Ztamtąd drogą okrezną, po wielu latach tułaczki, wróciło ciało do wolnej stolicy. Duch, wyrrywający się ku swoim, nie dożył tej chwili, aby starcy, pamiętający dawne dni, mogli zaświadczyć o tej miłości, jaką zostawił po sobie, a pokolenia następne o tej pamięci, jaką zostawili im ojcowie w cichej opowieści o bohaterach Polski, o ofiarnych duszach patriotów, o pionierach cnoty obywatelskiej i bojownikach wolności, pośród których wymieniano zawsze imię księcia Kościoła, pasterza Warszawy, polskiego biskupa — Szczęsnego Felińskiego.

Temci bardziej w wolnej Polsce musimy zaświadczyć o tej prawdzie przy przeniesieniu zwłok biskupa, broniącego nie tylko czystości religii, ale ożywiającego serca przykładem, z religii czerpanym, patrioty nie słowa, ale czynu, człowieka nie wczasów i godności, ale obowiązków i zasad.

Nikogo nie może brakować w tym smutnym obrzędzie! Instytucje polskie stare i nowe, zgromadzenia wszelkich odcieni powinny stanąć do apelu. Jak żywe słowo ojców niegdyś w rozpacz, nie rozumiejąc intencji, godziło w osobę biskupa Felińskiego, tak żywe uczucie wdzięczności synów i wnuków winno się unosić teraz ponad trumną. Trzeba dług spłacić, obowiązek wdzięczności spełnić, a może... i ducha zaczerpnąć z tych czasów, kiedy ludzie zasad szli na niedolę dla miłej Ojczyzny i nie upadli nigdy po drodze ku szczytnej pamięci następnych pokoleń.

*

*

*

Pogrzeb odbył się według następującego porządku:

W uroczystym obrzędzie pogrzebowym uczestniczyli przedstawiciele wszystkich stanów, przedewszystkiem jednak młodzież pięci obojczy z uczelni wyższych, średnich i niższych. Olbrzymi szpaler młodzieży wypełnił od godz. 8 rano całą przestrzeń od pałacu Staszica aż po zamek królewski.

Uroczystości rozpoczęły się w kościele św. Krzyża według programu, ułożonego przez komitet.

Naczelnika państwa, nieobecnego w Warszawie, reprezentował ppuł. Wieniawa-Długoszewski z 2 adjutantami. W imieniu rządu przybyli na uroczystości ministrowie: Z. Skulski i Rataj oraz kontroler państwowy, p. Higersberger.

Przybyły reprezentacje prezydium rady ministrów, naczelnego dowództwa, generałowie Iwaszkiewicz i Jacyna, komendy miasta z orkiestrą, senatów akademickich z rektorami na czele, wydział teologiczny uniwersytetu z ks. rektorem Szczepańskim, przedsta-

wiele misji wojskowej francuskiej, liczni posłowie, członkowie zarządu miasta z prezesem rady l. Balińskim i prezydentem magistratu.

Dalej w obchodzie uczestniczyły delegacje: Polskiej Macierzy Szkolnej, P. amer. kom. pomocy dzieciom, Kasy im. Mianowskiego, Stow. ziemianek, dyrekcji Tow. kred. miejskiego, Komitetu obrony kresów, Tow. lekarskiego, Tow. higienicznego, Dźwigni, Rozwoju, Tow. wioślarskiego, Bratniej pomocy uniwersytetu, warsz. Tow. ochrony kobiet, Związku leśników polskich, pluton honorowy komendy policji, plutony straży ogniowej, członkowie obyw. kom. wykonawczego obrony państwa, Koła pracy kobiet, cechów warszawskich, Centr. Tow. rolniczego, najwyższego sądu wojskowego, Stow. kupców polskich, polskiego Białego Krzyża, wolnej wszechnicy, akademji rolniczej, Tow. weteranów 63 roku. Delegacje powyższe tworzyły olbrzymi, imponujący pochód.

Mszę św. podczas wigilji w kościele św. Krzyża celebrowali J. E. biskup sandomierski ks. Ryx oraz J. E. ks. Jałbrzykowski, biskup łomżyński.

Po mszach świętych wyruszył kondukt żałobny, który prowadził Jego Eminencja ks. kardynał arcybiskup Al. Kakowski. Archidjakonami byli: ks. kan. Fijatowski, ks. kan. Puchalski i ks. kan. Brzeziewicz.

Najdostojniejszego celebransa poprzedzali: J. E. arcybiskup mohylowski, ks. Ropp, ks. Zdzitowiecki, biskup kujawsko-kaliski z J. E. sufraganiem ks. biskupem Krynickim z Częstochowy, J. E. biskup płocki ks. Nowowiejski, J. E. ks. sufragan Szelażek, J. E. ks. biskup Ryx, J. E. ks. biskup sufragan Kubicki, J. E. biskup podlaski ks. Przeździecki, J. E. ks. Biskup sufragan Sokołowski J. E. biskup lubelski ks. Fulman, J. E. ks. biskup Jałbrzykowski z Łomży i J. E. biskup polowy ks. Stanisław Gall.

Za celebransem postępowali J. E. nuncjusz papieski ks. dr. Achilles Ratti w towarzystwie audytora ks. prał. Pellegrinetti'ego i sekretarza nuncjatury ks. prał. Farolfi'ego.

W archikatedrze po ustawieniu trumny na katafalku rozpoczęła się msza święta, celebrowana przez J. Emin. ks. kardynała Kakowskiego.

Piękną mowę żałobną wygłosił J. E. ks. biskup Przeździecki, mówiąc o wielkich zasługach kapłana-obywatela-wygnańca.

Po mszy świętej *Castrum doloris*. Celebrował J. Em. ks. kardynał Kakowski. Poszczególne stacje odśpiewali: J. E. ks. biskup Ryx, J. E. ks. biskup Nowowiejski, J. E. biskup Fulman i J. E. ks. biskup Ropp.

W przbyterjum byli członkowie komitetu organizacyjnego pogrzebu ks. prałat Gnatowski, ks. prałat Chelmiecki, hr. Roger Łubieński, pp. Wisnowski, maj. Hauke, hr. Grocholski, p. Czerwiakowski oraz członkowie komitetu wykonawczego pp. Jan Piszczatowski, prof. Jan Zajączkowski, Al. Barczewski i ks. kan. Alfons Trepkowski.

Po odśpiewaniu *Castrum doloris*, trumnę ze zwłokami o godz. 1-ej pp. złożono w podziemiach archikatedry.

Nad porządkiem podczas obchodu gorliwie czuwał oddział straży ogniowej pod wodzą kap. Janowskiego.

Materiały i przyczynki do dziejów Archidiecezji Warszawskiej.

DJECEZJA ŁÓDZKA.

Archidiecezja warszawska pod względem liczebności jest niewątpliwie jedną z największych w świecie, liczy bowiem przeszło 2 miliony wiernych. Pasterzowanie tak olbrzymiej diecezji przedstawia bardzo wiele trudności, zwłaszcza obecnie, gdy oplakane skutki wojny wymagają wytężonej pracy apostolskiej, aby znękanym duszom wrócić spokój, który jedynie Kościół dać może. Nadto, skoro pękły okowy, nakładane przez rząd rosyjski działalności kościelnej, mnożą się liczne potrzeby duchowne wiernych, których zaspokojenie w znacznej mierze obowiązuje pasterza diecezji.

Te względy zniewoliły Jego Eminencję Naszego Najdostojniejszego Arcypasterza, że zwrócił się do Stolicy św. za pośrednictwem J. Ekscelencji Nuncjusza Apostolskiego w Polsce z inicjatywą podzielenia Archidiecezji warszawskiej i utworzenia z jej części „Diecezji Łódzkiej“ z m. Łódź jako stolicą biskupią.

Łódź pod względem zaludnienia jest drugim po Warszawie miastem w Polsce, liczy około 500 tysięcy mieszkańców, z których ok. 250 tys. katolików. Z biegiem czasu Łódź stała się najpoważniejszym w kraju centrem przemysłowo-fabrycznym, wskutek czego wśród ludności jej przeważa żywioł robotniczy i handlowy. Ten szczególny charakter ludności m. Łodzi, jak okolicznych osad i miasteczek, wymaga też i przystosowanej do niego szczególnej pracy pasterskiej, kierowanej na miejscu doświadczoną ręką pasterza. Dodać należy, że dość poważny procent mieszkańców stanowi tam ludność napływowa, zwłaszcza niemiecka, do różnych sekt należąca. Tam też swego czasu licznych zwolenników zyskał mariawityzm.

Za rządów rosyjskich, wrogich zasadniczo wszystkiemu, co zmierzało ku pożytkowi Kościoła, o jakimkolwiek podziale diecezji, wywołanym potrzebą wiernych, mowy być nie mogło, obecnie zaś sprawa ta u rządu naszego znalazła nietylko życzliwe uwzględnienie, ale i poparcie.

Nadto znakomicie do wystąpienia o utworzenie diecezji łódzkiej dopomagał p. Karol Scheibler, znany przemysłowiec łódzki, ofiarując na jej potrzeby dom z placem i ogrodem przy ul. Piotrkowskiej i Placowej oraz dając w bezpłatną dzierżawę 4 o piętrowy dom przy ul. Bocznej do czasu, kiedy diecezja łódzka wybuduje odpowiedni gmach na seminarjum.

Wobec tego J. Ekscelencja Nuncjusz Ratti inicjatywę Naszego Arcypasterza jaknajserdeczniej u Stolicy św. poparł i oto dnia 10 grudnia 1920 r. o godz. 3 m. 40 po poł. nadeszła na ręce Nuncjusza od J. Eminencji Kard. Sekretarza Stanu następująca telegraficzna wiadomość: „Santo Padre si è degnato erigere nuova diocesi di Łódź, affidandone provvisoriamente amministrazione Arcivescovo Varsavia“.

Od tej daty utworzenie biskupstwa łódzkiego stało się faktem dokonanym. Czekamy tylko na bullę erekcyjną i nominację nowego pasterza.

Zakomunikowaną wiadomość J. E. Nuncjusz Apostolski zaopatrzył następującym końcowym ustępem: „Igitur a praedicta die 10^a h. m. novam Lodzensem dioecesim Pontificio oraculo erectam renunciare licet, prouti et his meis praesentibus renuncio; quod mihi quidem pergratum perque honorificum est, nobilissimae autem Civitati et dioecesi Lodzensi prosperum, felix, faustum, fortunatumque sit“.

Jego Eminencja jako Administrator Apostolski nowej djecezji zamianował pod d. 23 stycznia 1921 r. za № 7308 J. W. Ks. prałata W. Tymienieckiego, dziekana łódzkiego in Urbe, swoim wikarjuszem generalnym łódzkim, by obsłużeńie nowej djecezji, przynajmniej w naglejszych sprawach, nie doznawało zwłoki.

W d. 9 lutego t. r. J. Eminencja wystosował do JW. p. K. Scheiblera list z podzięką za hojną ofiarę na rzecz nowej djecezji i w tymże czasie ogłosił do Duchowieństwa djecezji łódzkiej następującą odezwę:

Warszawa, d. 27 grudnia 1920 r.

№ 7308

ARCYBISKUP METROPOLITA WARSZAWSKI.

Mając na względzie szczególne warunki m. Łodzi, jako siedziby wielkiego przemysłu, a tem samem nagromadzenia znacznej liczby sił robotniczych, wymagających szczególnej i wzmoczonej pracy apostolskiej, wystąpiłem do Stolicy Apostolskiej i do Rządu Polskiego o erygowanie djecezji łódzkiej z m. Łodzią, jako jej stolicą. Zarówno Stolica Apostolska, jak i Rząd Polski, uwzględnił moje pobudki, i obecnie nastąpiła decyzja Ojca św., stanowiąca erekcję Djecezji Łódzkiej i powierzająca mi czasowo jej zarząd. Zanim przystąpię do wykonania postanowienia Stolicy Apostolskiej, śpieszę podzielić się tą wiadomością z Duchowieństwem nowej djecezji, przyczem oznajmiam, że zastępcą moim w zarządzie djecezji jako wikarjusza generalnego mianuję ks. prał. Wincentego Tymienieckiego.

Mam nadzieję, że Duchowieństwo łódzkie, zanosząc modły dziękczynne do Opatrzności Boskiej za ten nowy dowód opieki nad nami, dołoży wszelkich starań, aby wyteżoną pracą apostolską przysporzyć Kościołowi chwały, a wiernym duchowego pożytku.

† *Aleksander Kardynał Kakowski.*

Kanclerz Kuryi

Tajny Szambelan Jego Świątobliwości *Ks. Al. Fajęcki.*

* * *

W skład nowej Djecezji wchodzi następujące dekanaty z parafjami.

1-o Dekanat Łódzki miejski — parafje: św. Stanisława Kostki, Podwyższenia św. Krzyża, św. Anny, Wniebowzięcia N. M. P., św. Kazimierza, Przemienienia Pańskiego, N. Serca P. J., św. Wojciecha — ogółem parafjan 290,602.

II-o Dekanat Łódzki pozamiejski — parafje: Aleksandrów, Bełdów, Kazimierz, Konstantynów, Łagiewniki, Mileszki, Zgierz, — parafjan 36,145.

III-o Dekanat Kłódzki — parafje: Bierzwienna, Borysławice, Chełmno, Dąbie, Grzegorzew, Kłódawa, Pieczew, Umienie, — parafjan 35,619.

IV-o Dekanat Łęczycki — parafje: Błonie, Dalików, Domaniew, Gieczno, Góra św. Małgorzaty, Grabów, Kałów, Leźnica Wielka, Leźnica Mała, Łęczyca, Mazew, Modlna, Ozorków, Parzęczew, Piątek, Poddębice, Siedlec, Sobótka, Strzegocin, Solca Wielka, Topola, Tum, Tur, Witonia, — parafjan 87,750.

V-o Dekanat Brzeziński — parafje: Bętków, Bratoszewice, Brzeziny, Chorzęcin, Dmosin, Dobra, Gałków, Głowno, Jeźów, Kołuszki, Kołacinek, Koźle, Łaznów, Niesułków, Skoszewy, Stryków, Szczawin, Tomaszów Rawski, Ujazd, — parafjan 71,975.

Razem Djecezja Łódzka w 5 dekanatach będzie liczyła 522,091 wiernych, a parafji 67. Kapłanów nowa djecezja według katalogu z b. r. liczy 126 wraz z zakonnikami, tak że na jednego kapłana wypada do obsłużenia 4,143 wiernych. Praca wielka!

Djecezja łódzka, powstając po odzyskaniu niezależności Polski, przyczyni się niewątpliwie do gorętszego rozwoju duchowego życia w narodzie; będzie też ona jednym z pomników dla naszego Arcypasterza, który o jej potrzebie pomyślał i utworzenie jej do skutku doprowadził.

„Wiadomości Archidiecezjalne“ do czasu powstania „Kroniki Djecezji Łódzkiej“ będą w dalszym ciągu dla duchowieństwa nowej Djecezji jej organem urzędowym.

X. A. F.

Towarzystwo Oszczędności i Pomocy dla Duchowieństwa Rzymsko-Katolickiego Archidiecezji Warszawskiej.

W dniu 25 stycznia b. r. Jego Eminencja nasz Arcypasterz wydał dekret, mocą którego kościół M. B. Loretańskiej na Pradze wraz z plebanią zostały oddane Towarzystwu w sposób urzędowy. Dekret ten brzmi:

№ 799.

ALEXANDER S. R. E. CARDINALIS KAKOWSKI

Dei et Apostolicae Sedis Gratia

Ecclesiae Metropolitanae Varsaviensis Archiepiscopus.

Commissa Nobis in hac Archidioecesi cura pastoralis amplectitur non solum laicos, sed etiam clericos; etenim clerus ratione missionis suae necnon adiutorii, quod Nobis variis in officiis et beneficiis praestat, est grex Nobis amantissimus. At maximam sollicitudinem Nostram merentur ii de clero Archidioecetano, qui officio suo functo qualibet de justa ac fundata causa inepti ad

ulteriore laborum facti sumt, carentes propriis facultatibus, quibus victitarent, qui propterea publicae misericordiae committendi sunt.

Olim pro hisce miseriis fovendis extabant domus et praebeendae fundatae, quae a gubernio Russorum injuste ablatae sunt.

Sollicitudinis Nostrae manifesta hac in re signa dedimus ab initio possessi in Archidioecesi regiminis per litteras Nostras, quibus voluntatem Nostram Clero Nostro expressimus, ut omnes et singuli nomen suum societati parcimoniae et adjutorii cleri Archidioecessani darent, cui societati, ut patet ex ejus statutis, finis etiam est, ut adjutorium sacerdotibus emeritis in domibus, specialiter ad hoc destinatis, ferret.

Nunc Nos, capta opportuna occasione, innixi praescriptis juris canonici (can. 1519) et iuris civilis, quibus regimen bonorum ecclesiasticorum Loci Ordinario demandatum est, statuimus novam domum emeritorum fundare, in quam institutionem in perpetuum destinamus antiquam domum plebanalem parochiae B. M. V. Lauretanae una cum horto adjacenti nec non ecclesia olim parochiali B. M. V. Lauretanae, et hisce litteris Nostris in praefata possessione ecclesiastica domum emeritorum cleri Archidioecesis Varsaviensis fundamus atque erigimus.

Hanc institutionem Nostram, id est domum emeritorum, memoratae Societati parcimoniae et adjutorii Cleri Archidioecesis Varsaviensis committimus, ut ipsa iuxta statuta sua atque ordinationem, sive per praesentes sive in futuro dandas, totum regimen atque administrationem tam domus, quam bonorum, quae nunc huic domui adnectimus, et quae futuris temporibus huic instituto datae, donatae vel legatae fuerint nec non ecclesiae dictae, agat, ea solummodo clausula, ut haec ipsa societas pro lubitu suo aliquam Congregationem religiosam sororum, a legitima auctoritate ecclesiastica approbatam, cujus sodales in habitu religioso incedant, eligat et religiosis huius Congregationis a Societate res domestica stabiliter administranda concedatur.

Praeterea statuimus, ut unus provisorum domus emeritorum sit de gremio Capituli Metropolitani.

Coloniam vero, quae dicitur „Julianówek“, testamento ecclesiae tunc parochiali B. M. V. Lauretanae legatam, Nos, innixi can. 1515 nec non praescriptis legis civilis, parochiae B. M. V. Lauretanae, ad ecclesiam S. Floriani esistenti, in perpetuum cum omnibus juribus tradimus, atque totum regimen et administrationem hujus coloniae praesenti dictae parochiae parrocho ejusque successoribus committimus. In regenda hac colonia praescripta Juris Canonici et civilis de consilio fabricae ecclesiae, eius possessione nec non administratione observanda erunt.

Praesentes litterae Nostrae ad praefatam Societatem et parochum parochiae B. M. V. Lauretanae, qui hac de re consilium fabricae ecclesiae certius reddat, dandae sunt.

Datum Varsaviae die 25 Januarii 1921 an.

† Aleksander Cardinalis Kakowski.

Cancellarius Curiae

S. S. Cubicularius Intimus *Al. Fajęcki.*

Tegoż dnia Jego Eminencja w niżej przytoczonej odezwie do JWKs. kanonika F. Puchalskiego, Prezesa Towarzystwa, przeznaczył go na prowizora Domu XX. Emerytów. Jego Eminencja pisze do naszego prezesa:

Księżu Kanoniku!

Mając na uwadze zasługi Twoje, jakie okazałeś i okazujesz w licznych sprawach kościelnych Archidiecezji, a jednocześnie wiedząc, ileś poświęcił pracy w przewodniczeniu Towarzystwu Oszczędności i Pomocy dla Rz. - Kat. Duchowieństwa Archidiecezji Warszawskiej, niniejszem mianujemy Cię prowizorem Domu XX. Emerytów w Warszawie, który, przychodząc z pomocą powyższemu Towarzystwu, otworzyliśmy w dawnej plebanii przy kościele N. M. Panny Loretąńskiej na Pradze.

Ufamy, że światłą Twoją radą i życzliwością będziesz Zarządowi Towarzystwa dopomagał w prowadzeniu tego dzieła, tak dla dobra Archidiecezji niezbędnego, a zarazem, jako członek Kapituły Metropolitalnej, która jest mi najbliższą Radą w rządzeniu Archidiecezji, czuwał, by wszystko w tym Domu było zgodne z Dekretem nadawczym oraz regulaminem, w Domu XX. Emerytów obowiązującym, o czym nie omieszkasz X. Kanoniku przynajmniej raz na rok w m. październiku przed ogólnym zebraniem Towarzystwa Oszczędności i Pomocy zdawać mi na piśmie relacji.

† *Aleksander Kardynał Kakowski.*

Kancelarz Kurji

Tajny Szambelan Jego Świątobliwości *Ks. Al. Fajęcki.*

Warszawa, d. 25 stycznia 1921 r.

№ 607.

* * *

Tym sposobem sprawa Domu XX. Emerytów posunęła się znacznie naprzód.

Zarząd uprosił Siostry Rodziny Marji o zajęcie się wewnętrzną gospodarką Domu, czemu stało się zadość, i dziś już mamy parę ładnych, widnych i suchych mieszkań, w których XX. Emeryci znajdują spokój i prawdziwy wypoczynek.

Niezajęte przez XX. Emerytów pokoje służyć będą jako pokoje gościnne dla przyjezdnych kapłanów, a mogą dobrze też się przydać dla rekolektantów.

Opłata za pokój i stołowanie będzie pobierana według umowy z Zarządzającą Siostrą.

Zechcą JWJW. Księża z usług tych za pobytu w Warszawie korzystać, a zebrany ztąd fundusz będzie obracany na Dom nasz,

gdzie jeszcze cały szereg różnych potrzeb domaga się zadośćuczynienia.

W Domu zostało urządzone oświetlenie gazowe, przeprowadzona kanalizacja, odnowione wszystkie mieszkania. Ten poważny remont nadwyrężył fundusze Towarzystwa; Zarząd jest prawie bez gotówki. Pomoc pozaskładowa i poparcie od członków Towarzystwa są obecnie konieczne. W mieszkaniach brak mebli, nie masz pościeli, ani żadnych ozdób, w kościele brak bielizny, kielichów, mszałów.

Przy plebanii znajdują się zabudowania, obecnie stojące jeszcze pustkami. Napęłnić je zbożem, warzywami, drobiem, słoniną, opalem i t. p., by XX. Emerytom i przyjezdnym kapłanom było znośnie pod względem aprowizacji — zależne to jest od członków Towarzystwa.

Brak też jakichkolwiek narzędzi ogrodniczych; zarówno ogród jak i plebania, dotąd zajmowana przez wojsko, znajdowały się w opłakanym stanie. Wojsko już obecnie ustąpiło, ale zarówno w domu jak i w ogrodzie pozostało zupełne spustoszenie.

X. A. F.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Akta Stolicy Apostolskiej.

Sacra Poenitentiaria Apostolica.

Circa indulgentias vulgo „Apostolicas“

Utrum canon 924 § 2 Codicis iuris Canonici, iuxta quem „Indulgentiae coronis aliisve rebus adnexae tunc tantum cessant, cum coronae aliaeve res prorsus desinant esse vel vendantur“, abrogaverit Decretum s. m. Alexandri VII, die 6 februarii anno 1657 editum, a singulis Summis Pontificibus initio pontificatus renovatum, et etiam die 5 septembris anno 1914 a Ssmo D. N. Benedicto div. Prov. Pp. XV confirmatum, quo expresse declaratur Indulgentias vulgo „Apostolicas“ coronis aliisve rebus sic adnecti ut ne transeant personam illorum, pro quibus huiusmodi res benedictae fuerint, vel illorum, quibus ab istis prima vice fuerint distributae; atque ne pariter hae res commodari vel precario aliis tradi possint Indulgentias communicandi causa?

Sacra Poenitentiaria Apostolica, re mature perpensa, respondendum censuit: *Affirmative*.

Hoc autem responsum ab infrascripto Cardinali Poenitentiario Maiore in audientia die 4 vertentis februarii eidem Ssmo D. N. relatum, Sanctitas Sua approbavit, confirmavit atque publici iuris fieri iussit.

Datum Romae, in Sacra Poenitentiaria, die 18 februarii, anno 1921.

O. Card. Giorgi, Poenitentiarius Maior.

L. S.

F. Borgongini Duca, Secretarius.

Circa indulgentias festis adnexas quando haec transferuntur

Attento canone 922 Codicis Iuris Canonici, proposita fuerunt sequentia dubia: „Cum festum, cui adnexa sit aliqua Indulgentia, legitime quidem transfertur, sed ad tempus tantummodo et absque solemnitate ac externa celebratione, quaeritur: 1-o utrum Indulgentia cesset vel maneat die affixa; et quatenus negative ad 1-am partem, utrum 2-o maneat etiam cum festum transfertur ob occursum feriae VI in Parasceve?“.

Sacra Poenitentiaria respondit: Circa 1-um, *negative* ad 1-am partem, *affirmative* ad 2-am. Circa 2-um, *affirmative*.

Facta autem de praemissis relatione Ssmo D. N. Benedicto div. Prov. Pp. XV, ab infrascripto Cardinali Poenitentiario Maiore, in audientia diei 4 huius mensis, Sanctitas Sua enunciata responsa approbavit et publicari iussit.

Datum Romae, in Sacra Poenitentiaria, die 18 februarii, anno 1921.

O. Card. Giorgi, Poenitentiarius Maior.

L. S.

F. Borgongini Duca, Secretarius.

Pontificia Commissio ad Codicis Can. authenticæ interpretandos.

Dubium solutum in plenariis Comitibus Emorum patrum.

Utrum ad normam can. 1045, § 1, clausula „quoties impedimentum detegatur cum iam omnia sunt parata ad nuptias“, intelligi debeat stricto sensu, scilicet quod impedimentum antea omnino ignotum fuerit et tunc rescitur, an potius eo sensu quod, quamvis antea cognitum, tunc solum tamen ad notitiam Parochi aut Ordinarii sit delatum.

Resp.: Negative ad 1-am partem, affirmative ad 2-am.

Romae, 1 martii 1921.

Pertus Card. Gasparri, Praeses.

Aloisius Sincero Secretarius.

NADEŚLANE DO REDAKCYI NOWE KSIAŻKI:

Ks. F. Kwiatkowski T. J. — **Y. M. C. A. i Y. W. C. A.** Nasze stanowisko narodowe i religijne względem tych organizacyi. Odczyt, Poznań, 1921 r.

X. Dr. B. Wilanowski, prof. Uniw. Wileńskiego. **List św. Polikarpa do Filipensów**, studjum patologiczne. Wilno, 1921 r.

Niedzielne ewangelje roku kościelnego. Według D-ra I. Hirschera, przetł. X. Dr. W. Sypniewski. 2 t. Poznań św. Wojciech 1921 r.

Ks. Dr. J. Młynarczyk. **Pogadanki religijne z małemi dziećmi.** Wydanie nowe. Poznań, św. Wojciech, 1921 r.

Druk ukończono 16-go Kwietnia.

Redaktor i Wydawca: Ks. ALEKSANDER FAJĘCKI.

Drukarnia Społeczna Stowarzyszenia Rob. Chrześc., Plac Grzybowski 3/5.